

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Położenie polityczne.

Początek nowej sesji Rady państwa był tylko
wstępem dla jesiennej kampanii parlamentarnej. Odbił
się w niej tylko przegląd sił bojowych, nie nastąpiło
jednak dotychczas ściślejsze ich zbliżenie się ani organi-
zacya, czy na podstawie własnego wspólnego programu,
czy też na podstawie ich stosunku do programu rzą-
dowego.

Odruchowo objawiła się w Izbie poselskiej koo-
peracya niemal wszystkich stronnictw przeciw koalicyi
silnego stronnictwa socjalno-demokratycznego z klubem
ruskim, próbującej za pomocą wniosku nagłego wpro-
wadzić wyjątkowe przepisy i praktyki parlamentarne
przeciw administracyi galicyjskiej. Nie przesądza to je-
szcze przyszłego ukształtowania się stronnictw w par-
lamencie. Socjalni demokraci bowiem w interesie wła-
snym będą się starali dowiedzieć, że są stronnictwem zdol-
nym i gotowym do pracy na gruncie ustroju mieszczan-
skiego, zwiastując, że ewentualność nowych wyborów
nie daje im ręką powrotu do Izby w większej sile.
Zachowanie się klubu ruskiego w przyszłej sesji na-
stręcza niestety najwięcej powodów do obaw, ponieważ
wzięty w nim podobno górę najniecierpliwiejsze i najra-
dykalniejsze żywioły. Zachowanie się to zbliżyło naj-
skuteczniej wszystkie stronnictwa poważne, pragnące
utrzymywania życia parlamentarnego, do Koła polskie-
go i stworzyło pozory jakoby istniejącego sojuszu
z Kołem polskim, o jakim mówią posłowie i pisma
ruskie.

Żałować należy, że wskutek zapędów ze strony
socjalistycznej i ruskiej zgniczenia stanowiska Koła pol-
skiego za pomocą wniosków nagłych w sprawie wybo-
rów, uroniono sposobność szerokiej dyskusyi politycznej
nad mową tronową, zawierającą program rządowy. No-
wy parlament ludowy nie powinien był być pozbawiony
z prawa wypowiedzenia swego stanowiska. Wobec
wprost wobec monarchyi w chwili doniosłej dla państwa
i dla życia konstytucyjnego. Niestety, nienawiść do Ko-
ła polskiego okazała się silniejszą ponad poczucie wa-
żności chwili i obowiązków parlamentu ludowego, ku
cichemu zadowoleniu wszystkich, którzy w nowym par-
lamencie dopatrują się wypaczenia życia konstytucyj-
nego i nie rokują mu długiego żywota. Nienawiść prze-
mogła, ale celu nie osiągnęła, dzięki męskiej obronie
ze strony naszej reprezentacyi.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowym, a raczej
monologi posłów przy tej sposobności, nie mogły oczy-

wiście zastąpić dyskusyi adresowej i wyjaśnić bliżej sy-
tuacyi politycznej. W każdym razie rząd będzie musiał
postarać się w sesyi jesiennej o bliższe zespolenie stron-
nictw dla przeprowadzenia ważnych i pilnych spraw
państwowych, jak n. p. ugody z Węgrami, a w tym
celu nastąpi prawdopodobnie rekonstrukcyja gabinetu,
dla ułatwienia stałej kooperacyi stronnictw we wszyst-
kich ważniejszych sprawach, lub przynajmniej w spra-
wach pewnych, ściśle oznaczonych.

Koło polskie zachowało nadal poważne stanowi-
sko w Izbie poselskiej, mimo znacznego osłabienia pod
względem liczebnym. Polityka Koła jest dzisiaj o wiele
trudniejszą i musi być o wiele przeorniejszą, aniżeli
kiedykolwiek, ponieważ dotychczas było Koło najsilniej-
szem zwartem stronnictwem, bez którego stała wię-
kszość w Izbie była niemal niemożliwą, dzisiaj zaś
utrzymuje się Koło raczej tylko siłą moralną, mając
przeciwko sobie w każdej sprawie natury politycznej
30 głosów ruskich, 4 głosy syonistów i dotychczas nie-
stety także 16 głosów ludowców, które razem niemal
równoważą głosy Koła. Okoliczność ta jest wymowną
wskazówką, że należy podwoić usiłowania w kraju
i w Wiedniu, aby dla Koła polskiego pozyskać ludow-
ców, chociażby to temu lub owemu stronnictwu nie było
zupełnie na rękę. Wymaga tego nie tylko nasz interes
narodowy, ale także interes całego kraju i wszystkich
jego warstw bez względu na narodowość. Boć jak da-
wniej, tak i dotychczas, mimo wzrostu stronnictw prze-
ciwnych, niemal cały ciężar czuwania nad interesami
ekonomicznymi, kulturalnymi i innymi całego kraju spo-
czywa na Kole polskim, gdy inne stronnictwa zajmują
nadal wygodne, przeważnie t. zw. „opozycyjne“ sta-
nowisko.

W łonie Koła polskiego wzrósł wpływ żywiołów
demokratycznych głównie dzięki znacznej liczbie posłów
demokratyczno-narodowych. Czy jednak członkowie Koła
o przekonaniach prawdziwie demokratycznych mają sta-
nowczą większość w Kole polskim, nie można dzisiaj
po pewnych smutnych doświadczeniach z całą pewno-
ścią orzec; okaże się to dopiero po zajęciu więcej zde-
cydowanego stanowiska przez niektórych demokratów
i członków centrum ludowego.

Kampania, prowadzona w części prasy polskiej
przeciw osobnym grupom w Kole polskim wskazuje,
że niektórym posłom zajęcie zdecydowanego stanowiska
politycznego poza zgromadzeniami wyborczymi i mo-
wami kandydackimi jest rzeczą bardzo trudną i niewy-
godną. Osobne grupy w Kole polskim istniały

zawsze dawniej i istnieją dzisiaj, jako wyraz rozmaitych
stronnictw i kierunków, zjednoczonych w Kole polskim
w jedno ciało polityczne w imię wspólnego interesu na-
rodowego i krajowego.

Pamiętną jest wieloletnia walka grupy demokraty-
cznej w Kole polskim o zmianę statutu, o miejsce
jednego wiceprezesa, o większy wpływ polityczny w Kole.
Gdy w r. 1902 poraz pierwszy byłem wybrany do par-
lamentu, zastałem w Kole polskim najsilniejszą zorga-
nizowaną grupę t. zw. podolską czyli autonomistów,
która zazwyczaj w porozumieniu ze zorganizowaną gru-
pą ks. Pastora (11 członków) lub kilku członkami
stronnictwa krakowskiego decydowała stanowczo o uchwa-
łach i wyborach w Kole polskim i wносиła z góry
przygotowane rezolucye przez swego prezesa p. Henzla.
Dla pewnego zrównoważenia wpływów konserwatystów
zawiązał się wówczas z mojej inicjatywy związek de-
mokratów w Kole polskim, niestety zbyt luźny z po-
wodu ciągłych rozterek partyjnych.

Tak samo w dzisiejszym Kole polskim istnieje
osobna grupa centrum ludowego, osobne grupy demo-
kratyczne i grupa konserwatystów. Konserwatyści nie
są dzisiaj osobno zorganizowani, zwłaszcza, że ze stron-
nictwa krakowskiego pozostał tylko jeden poseł Bo-
brzyński, ale wiadomo powszechnie, że działają w po-
rozumieniu ze sobą, i przy wyborach i w kwestiach po-
litycznych jednako glosują. Mimo to prowadził się
nieszczera i tendencyjną kampanię przeciw jedynej grupie
demokratyczno-narodowej za to, że pozostaje wierna pro-
gramowi swego stronnictwa i poczuwa się do obowią-
zku solidarności w obronie tego programu. Wedle me-
go przekonania osobne grupy w Kole polskim są nie
tylko naturalnem następstwem politycznego różniczkowa-
nia społeczeństwa, ale także konieczną szkołą polity-
czną i macinającą powagę Koła polskiego i chroniącą
je przed rozpadem. W Kole polskim
są także gorętsze żywioły ludowe, którym nie jedno do
Koła się nie podoba i które potrzebują odpowiedniego
pouczenia ze strony ludzi bliższych sobie przekonania-
mi, do których mają zaufanie i na których polegają.
Na zewnątrz zaś owo różniczkowanie Koła polskiego
jest jawnym, wymownym dowodem, że Koło nie jest
szczupłym związkiem ludzi zależnych od rządu, połą-
czonych wspólnym interesem klasowym, jak głoszą
nieustannie nasi przeciwnicy, lecz jest emanacją naro-
dową rozmaitych stronnictw i wszystkich warstw społe-
czeństwa.

DR. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

FRYDERYK HEBBEL.

(Z powodu książki Karola Irzykowskiego: Fryderyk Hebbel,
jako poeta konieczności*).

„Powiadam wam, wy, którzy się mienicie drama-
turgami, że wasza sztuka tam tylko ma coś do roboty,
gdzie jest problemat“.

Słowa te, które możnaby uznać za jedno z pod-
stawowych hasel najnowszej dramaturgii — sążno słowa
Ibsena?

Nie — wypowiedział je wielki poprzednik Ibsena,
ojciec duchowy ibsenowsko-współczesnego dramatu, obok
Wagnera i Nietzschego trzeci tytan niemiecki, wyrębu-
jący nowe drogi dla ducha współczesnej ludzkości, jeden
z tych niewielu, którzy stworzyli sobie świat własnych
ludzi i własnych idei — Fryderyk Hebbel.

„Chociażby ktoś nie zgadzał się na twierdzenie,
że Hebbel utworami swymi stworzył „nowy dra-
mat“ — powiada prof. Werner**), który w znacznej
części „odkrył“ niedocenianego genialnego poetę — to
przecież zaprzeczyc się nie da, że trafnie poznał on li-
nię, wiodącą do dalszego rozwoju, bo dramat 19 wieku
poszedł — co prawda później dopiero — tą drogą, któ-
rą on mu wytknął.“

A podobnie, jak wszyscy pionierzy nowszej litera-
tury niemieckiej, tak też Hebbel kroczył drogą nową z ca-
łą świadomością celu. Czuł, że nadszedł czas odpowie-
dni dla stworzenia nowego dramatu. W epokach ducho-
wego przełomu rodził się zawsze ten najwyższy i naj-
pełniejszy rodzaj poezyi; teraz nadeszła epoka przeło-
mowa — i wyraz winna znaleźć w dramacie. „Nowe
pokolenie przeprowadza rewizję praw dawnych i śledzi

ich sprzeczności; już mu one nie wystarczają; nie dąży
ono bynajmniej do stanu bezprawia; ono chce właśnie
prawo, ale prawo istotnie, wewnętrznie uzasadnione.
Nie zwalcza ono moralności, lecz zwalcza skostniałą
formę, pod którą ona się kryje i staje karykaturą
własną“.

To już droga Ibsena: wielka rewizya praw i pod-
staw życia i działania, rewizya moralności — poezya,
której istotą i treścią rozwiązywanie zagadnień życia,
a jeśli nie rozwiązywanie, to przynajmniej wskazywa-
nie — poezya problematów.

Więc jakżeż? Czy przemienienie poezyi w słu-
żebnicę myśli, konstrukcyi, może tendencyi? Czy obmy-
ślanie, roztrząsanie, analizowanie, konstruowanie w miej-
sce żywiołowej, kierowanej fantazyi twórczości? Poezja
naukowa w miejsce czystej sztuki?

Hebbel daleki jest od tego, by sztukę zastosowy-
wać do tendencyi, do potrzeb chwili; obce mu tworze-
nie dla samego tylko ilustrowania jakiejś z góry posta-
nowionej tezy. Punktem wyjścia dla niego życie w prze-
jawach najbardziej niezwykłych i najbardziej typowych,
w których występuje ono w swej skondensowanej, spo-
tęgowanej treści. Wgłębiając się, wgryzając się myślą
w te przejawy, dochodzi dopiero do uogólnień ideo-
wych, do konstrukcyi. Życie, przelewające się przez du-
szę poety — to jego materiał; to tylko, co przeżył,
w poezję przetwarza. „Poeta“ — mówi on — „nie
może dać nic innego, jak tylko swój własny proces ży-
ciowy — nie może i nie potrzebuje“.

Ale nie zadowala się uczuciowem przeżyciem i
przetworzeniem w fantazyi, musi materiał poetycki
wpierw przetworzyć myślowo, aby stał się on dojrzalym
plodem poetyckim.

Przewaga intelektu, dążność do zrozumienia i
uświadczenia sobie wszystkiego, do naukowego wprost
ujęcia — to rys nawskróś nowożytny.

Ten nawskróś nowożytny poeta był jednak nie
tylko nawskróś nowożytnym, ale i nawskróś poetą. To
też tworzenie nie było u niego wynikiem refleksyi, choć
się z refleksyą stale łączyło, on sam czuł to i rozu-
miał, że mu się tematy narzucają, że twórczość jego

plynie z tajemniczych głębi „nieświadomego“, lecz siłą
myśli stawał się jej panem. W dziwny sposób połączył
się w nim poeta z myślicielem. Jak Krasziński, analizuje
on każdy krok swej duszy, zdaje sobie sprawę z ka-
żdego momentu twórczości. Autoanaliza — cecha i kła-
twa nowożytnego człowieka — panuje u niego wszech-
władnie, każe mu tworzyć wspaniały dokument ludzki
w postaci dziennika, wciska się do dramatów i wysuwa
w nich często na plan pierwszy procesy myślowe.

Skłonny do zagłębiania się myślowego w zjawiska
życia, czyni to tem chętniej, tem namiętniej, im tru-
dniejsze do zrozumienia, im bardziej skomplikowane i
dziwne jest zjawisko; lubuje się w trudnościach, w pro-
blemach zawiłych i ogromnych.

To jedna z cech jego twórczości — łamanie tru-
dności jak największych — i jedna z podstaw jego ar-
tystycznej wielkości. Bo trudność w sztuce odgrywa
rolę niesłychanie ważną; jej przeiamywanie daje nam
odczuwać siłę ducha ludzkiego i przez to stanowi jeden
z podstawowych elementów estetycznej rozkoszy; wszak
sztuka w najpierwotniejszym znaczeniu wyrazu związana
jest nierozdzielnie z pojęciem trudności i wysiłku. Wiel-
kie dzieło sztuki musimy odczuwać jako wielkie zwy-
cięstwo ducha artysty. „Ja sądzę“ — mówi słusznie
Irzykowski — „że głównym przedmiotem uwagi dla
krytyka ma być nie talent lub brak talentu, lecz to, co
ten talent robi, jakiego rodzaju opór i o ile pokonywa,
jaki jest jego konkretny wysiłek i co ten wysiłek zna-
czy w stosunku do ukrytych zadań ludzkości“.

Jeżeli każda prawdziwa poezja jest symboliczna,
to tem bardziej poezja tak zintellektualizowana, jak po-
ezja Hebbela, którego świetnie scharakteryzował prof.
Werner epitetem: „der grübelnde Dichter“. U niego
wszystko ma wartość tylko jako odbłask i wyraz cało-
ści; sam to często zaznaczał, że w odsłanianiu całości
wszechświata tkwi zadanie poety.

Umiłowanie trudności łączy się z umiłowaniem ho-
ryzontów jak najrozleglejszych, wszechobejmujących.

Wszelki problem, wszelkie zagadnienie, wszelka
trudność przedstawia się najczęściej jako pewien dyso-
nans. Hebbel jest poetą dysonansów i jako taki musi

*) Literatura i sztuka. Monografie. T. IV. Karol Irzy-
kowski: Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. Nakła-
dem księgarni A. Staudacher i Sp. (Maryan Haskler) Stani-
sławów.

**) W przedmowie do 22 tomu dzieł Hebbela (Frie-
drich Hebbel: Sämtliche Werke. Historisch-kritische Aus-
gabe besorgt von Richard Maria Werner).

Centraliści czy autonomiści?

Wiedeń, 27 lipca.

(A) Na ostatnim śródomowym posiedzeniu Izby poselskiej przyszło do gwałtownego starcia między stronnictwem chrześcijańsko-społecznym i socjalistycznym. Nienawiść żywiołowa, dzieląca obie partie, wybuchła z siłą niezwykłą.

Socjaliści zdają sobie sprawę, że teraz i jeszcze na długo ze wszystkich stronnictw niemieckich partya chrześcijańsko-społeczna będzie wywierała na rząd i na parlament wpływ decydujący. Nie mogąc się z tym faktem pogodzić, w poczuciu tymczasowej bezsilności, mowcy socjalistyczni w Izbie poselskiej dawali upust napadom gniewu pod formą zjadliwych, osobistych ataków na przywódców wiedeńskich stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Bo — o tem trzeba zawsze pamiętać, gdy się pisze lub mówi o owej party — że w chwili obecnej tylko na zewnątrz obóz chrześcijańsko-społeczny przedstawia się jako organizacja jednolita. Kto uważnie się mu przypatruje, a w dodatku zna historię parlamentu austriackiego, ten rozpoznaje w stronnictwie, na którego czele stoi dr. Lueger, wyraźne trzy formacje, niby trzy pierścienie drzewne. Jądro tworzy dr. Lueger, weteran dawnej frakcji tak zwanych demokratów przedmiejskich wiedeńskich, obozu, który się pojawił po raz pierwszy w 1873 r. jako wyraz protestu przeciwko gospodarce wyłącznej, politycznej i socjalnej centralistów liberalnych, zwolenników manchesterysty, panowania bezwzględnej spekulacji giełdowej, sprawców wielkiego krachu w 1873 r.

Wielki krach majowy owego roku jest chwilą, gdy dr. Lueger wchodzi na arenę publiczną jako członek Rady miejskiej wiedeńskiej i równocześnie pięciu demokratów przedmiejskich (Vorstadtdemokraten) zasiada na ławach skrajnej lewicy w starym, drewnianym budynku parlamentarnym przed bramą Szkołą. Ową datę wielkiego krachu trzeba sobie zapamiętać, jeżeli się chce zrozumieć późniejszą, dzisiaj już przemijającą fazę ostrego antysemityzmu w działalności dr. Luegera i jego wiedeńskich uczniów oraz naśladowców.

Ten antysemityzm w demokracie, dr. Luegerze wybujał pod wpływem obcym: pod wpływem Schoenerera. I Jerzy Schoenerer zawdzięczał początkowo popularność, mandat, stanowisko w parlamencie walce przeciwko nadużyciom giełdy, ujawnionym w krachu 1873 r. Gdy jednak dr. Lueger bronił przed wyzyskiem giełdy interesów drobnomieszczaństwa, Schoenerer obwołał się obrońcą interesów stanu włościańskiego i wnet potem importował do Austrii modny po 1873 r. w Rzeszy Niemieckiej antysemityzm, głoszony przez Stöckera, a popierany — na lewą rękę — przez Bismarka, choć tylko czas krótki.

W Izbie poselskiej obydwa politycy, Lueger i Schoenerer, atakowani przez całą prasę liberalną wiedeńską, atakowani z zjadliwością, o której my dzisiaj nie mamy wyobrażenia, mimowoli się do siebie zbliżyli. I wtedy Schoenerer — było to koło 1886 r. — wycisnął na programie dr. Luegera piętno antysemityzmu. Lecz zbliżenie nie okazało się trwałe. Raz dlatego, że Schoenerer w swej dumie niebotycznej umiał tylko działać sam jeden. Powtóre, dr. Lueger, patriota habsburski i katolik, poznał się szybko na coraz to wyraźniejszych tendencjach protestanckich i pruskich Schoenerera. Zniknięcie tego Don Kiszota z areny parlamentarnej w 1888 r. po otrzymaniu kary więziennej za napad na redakcję „Neues Wiener Tagblattu“, tworzy wstęp do nowej me-

tamorfozy w działalności dr. Luegera. Stał on wyraźnie na gruncie katolickim, przestaje być antysemitą, ogranicza się do asemityzmu i wywiesza program reform społecznych, przejętych ideą chrześcijaństwa. Dąży on do tych samych celów polepszenia bytu materialnego warstw szerokich, jakie sobie wytknął socjalizm, lecz nie przez zniszczenie istniejącego porządku rzeczy, jeno w granicach tegoż ostatniego, w granicach monarchii i chrześcijaństwa.

Zrazu nie jest to jeszcze partya, lecz drobna frakcja, grupka kilku posłów, wybranych w dzielnicach starego Wiednia, liczącego 11 okręgów.

Dobra organizacja, oparta na świetnej agitacji, sprawiła, że już w 1895 r. ta frakcja zdobywa rządy na ratuszu wiedeńskim. A gdy Badeni z wyższego rozkazu nie przedstawił wyboru dr. Luegera na burmistrza miasta Wiednia jesienią 1895 r., popularność przewodcy przesładowanego wychodzi na korzyść całej organizacji partyjnej. Wybory w 1897 r., — wybory z pierwszy raz funkcjonującą kuryą głosowania powszechnego — sprawiły, że w Izbie poselskiej dr. Lueger zasiadł na czele dwudziestu i kilku posłów już nie tylko z Wiednia, lecz i z Dolnej Austrii. Owi posłowie z Dolnej Austrii są już drugą formacją, narosłą na pierwszą, złożoną wyłącznie z posłów wiedeńskich.

Teraz po zaprowadzeniu wyborów powszechnych i po wstąpieniu do szeregów stronnictwa chrześcijańsko-społecznego posłów katolicko-niemieckich, ci ostatni tworzą formację trzecią. Dzięki narośnięciu owej trzeciej formacji, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne prawdopodobnie zatraci dotychczasowy, dla nas Polaków niebezpieczny, charakter centralistyczny. Dopóki bowiem w skład owego stronnictwa wchodził posłowie wiedeńscy i ściśle z Wiedniem zrośnięci przedstawiciele Dolnej Austrii, dopóty tendencje owych posłów musiały być centralistyczne. Hołdowali oni zapatrywaniu, że owa monarchia dolno-austriacka wraz z Wiedniem, stworzyły monarchię habsburską, Wiedniowi zatem i Dolnej Austrii należy się w państwie miejsce przodujące, kraje koronne — to służebnice ujarzmione, prowincje mające składać haracz stolicy zwycięskiej. Ludność tej stolicy niema obowiązku dbać o potrzeby krain podbitych lub nabytych, przeciwnie może rządzić nimi lub je urządzić według swego widzimisię.

Dopiero teraz przystąpienie do partyi chrześcijańsko-społecznej tych żywiołów katolicko-niemieckich, które hołdowały przeważnie — jak Tyrol lub Górna Austrija — poglądom autonomicznym, zetrze z niej prawdopodobnie znamię centralizmu.

Prawdopodobnieństwo większe lub mniejsze owej przemiany, rozplynie się wyłączoneści wiedeńskiej w organizacji ogólnej niemiecko-austriackiej, przechylenie się partyi chrześcijańsko-społecznej ku programowi autonomicznemu — wszystko to jest procesem, który zasługuje na najpilniejszą uwagę narodów, składających państwo austriackie. Boć nie ulega wątpliwości — zaznaczyłem to powyżej — że owa partya na długie lata będzie czynnikiem decydującym w parlamencie. Im szybciej oraz i gruntowniej wyrzeknie się centralizmu i skrajnego antysemityzmu, tem bardziej ułatwi innym stronnictwom zgodne z nią współdziałanie, tem więcej nasręczy owym stronnictwom punktów kompromisowych, tem gruntowniej ułatwi w Izbie poselskiej utworzenie większości, która zapewni państwu szereg reform socjalnych, pożytecznych dla każdej rasy i dla każdego wyznania, boć wszędzie są wyzyskiwani, cierpiący niedostatek, chorzy, starcy i niezdolni do pracy...

tylko to, co własnym wysiłkiem zdobywa, może zaspokoić, samodzielnie szuka drogi do rozwiązania i pogodzenia sprzeczności — tworzy sobie własną filozofię. I bez względu na to, czy odpowiedź jej na zagadnienia bytu będzie słuszną, system taki jako owoc duchowego wysiłku, jako świadectwo siły duchowej, ma wartość wysoką — przede wszystkim wartość estetyczną; dla twórcy zaś staje się punktem oparcia, z którego objąć da się świat i zjawisko każde ująć „sub specie aeternitatis“.

Hebbel — syn epoki, która wydała potężne konstrukcje filozoficzne Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla, Schopenhauera — konstruuje sobie filozofię własną i na niej opiera metafizyczne pojęcie konieczności.

Jak Hegel — pojmuje świat jako jedność i tę jedność najwyższą nazywa ideą. Proces istnienia świata przedstawia mu się jako odrywanie się od jedności i powracanie do niej; oderwanie się jest istotą winy (jak u Baadera: Sünde - Sonderung) powrót do idei celem rozwoju.

Na tle tego poglądu widzi Hebbel konieczność, z jaką walki wszelkie doprowadzają do tryumfu idei — często po trupie fizycznym czy moralnym jednostki. Przekształca dawne pojęcie winy tragicznej i pojednania, modernizuje fatum, przeprowadza rewizję wartości, konstatuje, że wartość tkwi w związanej z przedmiotem idei, stawia dwa główne postulaty etyczne: pierwszy z nich żąda od jednostki poddania się idei — z walki tragicznej zwycięzko wyjść musi to, co przedstawia wartość ogólniejszą, całość, idea; drugi postulat, uzupełniający ów pierwszy, żąda uznania praw i godności ludzkiej jednostki: „Hab Achtung vor dem Menschenbild“ — hasło, które przyjmie Ibsen, które powtórzy Żeromski: Czcij człowieka!

— Przedstawić filozofię Hebbela z jego pojęciem metafizycznej konieczności i zarazem oparte na niej konstruowanie łańcuchów przyczynowych w poszczególnych dramatach — oto cel, jaki postawił sobie Karol Irzykowski w swej książce „Fryderyk Hebbel, jako poeta konieczności“ — książce, która ma być zarazem częścią spowiedzi autora, ponieważ uzupełnieniem „Pałuby“, i

Stronnictwo polityki realnej

wobec wyborów do trzeciej Dumi.

Ostatnie wypadki w Królestwie Polskiem, połączone z rozwiązaniem Dumi i z ogłoszeniem nowej ordynacji wyborczej, były dla wielu Polaków, zwłaszcza dla mieszkających poza granicami państwa rosyjskiego, bądź źródłem otuchy, bądź powodem do nie milego rozczarowania. Otuchę i wiarę w przyszłość dawał ów prawdziwie imponujący spokój, z jakim społeczeństwo przyjęło spadające nań ciosy.

Natomiast przykre rozczarowaniem był sposób, w jaki pewne grupy społeczne starały się wyzyskać narodową klęskę w celu wzmocnienia swych wpływów partyjnych. W samej rzeczy każdemu nie wtajemniczonym bliżej w arkany pobudek życiowych, wpływających na kształtowanie programów i ustalanie taktyki pojedynczych stronnictw, mogło się słusznie zdawać, że w przełomowej chwili, gdy wrogie żywioły odepchnęły nas brutalnie od dalszego udziału w życiu politycznym państwa, drobne właśnie stronnictwa pójda w zapomnienie, a olbrzymia większość społeczeństwa skupi się pod jednym sztandarem, dla obrony zaprzeczanych nam praw. Do wniosku tego upoważniały głosy prasy polskiej, która w pierwszej chwili, pod wrażeniem czynionej narodowi zniewagi, proklamowała potrzebę powszechnego porozumienia się stronnictw.

W obliczu narodowej klęski umilkły również na chwilę głosy krytyki, zupełnie uprawnione, a nawet pożądane w ciągu akcji parlamentarnej, umilkły, bo z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatrywano się na taktykę Koła polskiego, to jednak rozumiano powszechnie, że kara została wymierzona za winy niepopelnione. Pobudki wykluczenia od udziału w przedstawicielstwie całej grupy posłów, którzy przez czas trwania Dumi ani razu nie zeszli z gruntu konstytucyjnego, były zbyt widoczne, aby ktokolwiek działający w dobrej wierze mógł mieć w tym względzie najmniejsze wątpliwości. Nawet niezbyt przychylnie usposobiona dla nas zagraniczna prasa — z wyjątkiem chyba organów hakatystycznych — zrozumiała właściwe znaczenie wyrządzonej nam krzywdy i w sposób mniej lub więcej dobitny napiętnowała obłudną politykę sfer rządowych.

Niestety zgodny ten nastrój trwał krótko. Ku naszej hańbie pierwsze głosy krytyki zjadliwej i bezwzględnej — zwałającej winę nie na rękę, która cios zadała, lecz na tych, co ciosu tego padli ofiarą — zaczęły się odzywać na szpaltach naszej polskiej prasy, a głosy te dziwnym zaiste prawem kontrastu zwały się w jedno-brzmiający chór z najzawziętszym ujadaniem różnych czarnosecinnych i hakatystycznych gadzinówek. Pierwsze stszaly padły, ku ucieście „Kijewlanina“, z łamów „Dziennika Poznańskiego“. Niebawem zaczęły mu wtórować i inne organy ugodowe, z wyjątkiem „Czasu“, który poddając taktykę Koła rzeczowej krytyce i zaznaczając swoje własne stanowisko, powstrzymał się słusznie od ferowania wyroku potępienia.

Inaczej jednak działo się w innych dzielnicach polskich. Na Litwie sławny ex-posel ormiański p. Janowski użył sobie w całej pełni w organie, specjalnie założonym dla gnębienia ideałów ogólnonarodowych, a popierania „tutejszości“. Nagonka ta przybrała wkrótce kształty realne w postaci nowoutworzonego stronnictwa krajowego Litwy i Białorusi, która idei jedności Koła polskiego przeciwstawia ideę zbawienia państwa i wielkiej własności — wypróbowaną metodą wszechwładnego

rękawicą, rzuconą panującym w dzisiejszej literaturze i krytyce polskiej poglądom — ale której znaczenie i zasługa w tem przedewszystkiem, że publiczności polskiej po raz pierwszy przed oczy stawia postać Hebbela, nakreślona przez człowieka, umiającego wczuć się i wmyślić w twórczość niemieckiego poety.

Chce Irzykowski ująć jedność psychiczną w twórczości Hebbela, wykazać jednolitość i konsekwencję w rozwoju tego niezwykle jednolitego i konsekwentnego ducha. Ułatwiła mu zadanie biografia, napisana przez prof. Wernera*), i wstępy do poszczególnych tomów zbiorowego wydania, przedstawiające wszystkie zasadnicze rysy indywidualności i twórczości Hebbela, tudzież rozprawa Scheunerta**), dająca obraz filozoficzno-estetycznego systemu Hebbela.

Irzykowski charakteryzuje światopogląd poety w jego najważniejszych formach i w jego stopniowej ewolucji — i chociaż uznaje estetyczną jego doniosłość, przeprowadza jednak wcale ostrą krytykę, zwracającą się wogóle przeciw tego rodzaju dowolnym po części konstrukcyom.

W zręczny i efektowny sposób odsłania główne rysy indywidualności Hebbela; ilustruje na przykładzie „Judyty“ głębię, „perspektywność“ hebbelowskiego dramatu; zestawiając Hebbela z jego przeciwnikiem i dopełnieniem, Ludwigiem, przedstawia cechy jego artysty; wreszcie charakteryzuje treść główną jego świata wewnętrznego i stara się odtworzyć typowy jego „gest psychiczny“, jakim jest — opanowanie konieczności siłą własnej woli.

Potężne oblicze Hebbela okazuje nam autor w rozmaitych formach w jego poszczególnych dramatach; w wybitnych, silnie zarysowanych liniach przedstawia zasadnicze pierwiastki hebbelowskiego dramatu, czerpiąc uzupełniające rysy z dziennika i liryki poety.

Tu się nam odsłania cała siła geniuszu Hebbela w

*) Hebbel. Ein Lebensbild von Richard Maria Werner. Berlin 1905.

**) Der Pantragismus als System der Weltanschauung und Ästhetik Friedrich Hebbels dargestellt von Arno Scheunert. Hamburg und Leipzig 1903.

wejść na teren najpotężniejszych dysonansów, jakim jest tragizm.

Dysonans tragiczny tem się odznacza, że w swej istocie i w swych wynikach ma cechę konieczności, tam tylko, gdzie dwie sprzeczności wewnętrznie uzasadnione są do pogodzenia niemożliwe i muszą się albo nawzajem zniszczyć, albo dojść do zwycięstwa jednej przez zniszczenie drugiej — tam tylko jest tragizm — i to tem większy (jak to Hebbel pierwszy wśród teoretyków tragedii jasno zrozumiał), im bardziej uprawnione i równouprawnione są obie walczące ze sobą sprzeczne siły.

Jako tragik musiał więc być Hebbel poetą konieczności. Konieczność zaś objawia się w tragedii w dwójaki sposób. Pierwszą jej formą jest skoncentrowanie nieprzerwanego łańcucha przyczynowego, wiodącego do katastrofy, ściśle, konsekwentne motywowanie przeciwieństw, ich rozwoju i starcia; w tem znaczeniu konieczność jest duszą tragedii. Ale motywowanie przechodzi poza granice jednostkowego faktu, sięga w stosunki, będące wynikiem wiekowej ewolucji, przechodzi z terenu jednostkowego faktu na teren praw ogólnych, z tego na teren idei metafizycznych.

To jest druga forma konieczności: wysnucie dysonansów, ich starcia, ich zniszczenia z praw, rządzących światem — wprowadzenie fatum wszechświatowego. Że u Hebbela, dążącego do myślowych uogólnień, do naukowego niemal ujmowania zjawisk, ta druga forma musi również występować — to jasne.

Chce on pokonać sprzeczności, jakie mu świat przedstawia, chce wszystko pojąć jako jedność, znaleźć podstawową niewzruszoną dla swego ducha, wyszukać „den ruhenden Pol in der Erscheinungen Flucht“ według słów pokrewnego mu organizacją duchową i sposobem duchowego rozwoju Schillera.

Dążenie do pogodzenia sprzeczności jest zasadniczym pierwiastkiem w ludzkim instynkcie intelektualnym; ono to stworzyło filozofię. Jednostka przeciętna albo zamknięta w ciasnym kółku codziennych interesów, sprzeczności dręczących nie widzi, albo też — o ile je dostrzeżę — rozwiązuje je w myśl tradycyjnych ustalonych poglądów. Jednostka potężna, twórcza, którą

p. Woyniłowicza. Wreszcie niedawno w „Słowie” warszawskim ukazał się artykuł p. Stefana Godlewskiego, który wyraźnie odśladnia cel tego krzyżowego ognia z ugodowych redut. Idzie mianowicie ni mniej ni więcej jak o uznanie całej dotychczasowej taktyki obu Kół polskich za błędną i o nawrócenie kraju z „fałszywej drogi”, którą z winy swych posłów kroczył.

W tym celu dalsze losy kraju powinny być złożone w ręce takich ludzi, „którzyby te drogi (w osiągnięciu skutecznego celu) znaleźć, a więc i rzeczywistą politykę zainaugurować potrafili”. „Gazeta Polska” opatrjuje cytaty z artykułu p. Godlewskiego krótkimi komentarzami, zaznaczając, że nietrudno domyśleć się w jakim obizie p. G. takich męzów opatrznosciowych szukać zamierza. Otóż wydaje nam się, że sprawa jest zbyt poważna, aby na krótkiej replce można było poprzestać. Sądję przeciwnie, że teza, zawarta w artykule p. Godlewskiego, łącznie z innymi poprzednio zacytowanymi objawami wrzenia w obozie ugodowym, zasługuje na bliższe i wszechstronne rozpatrzenie. Zasługują one choćby z tego względu, że szersza dyskusja wywołałaby nie tylko łatwe, zwłaszcza post festum, potępienie jednego kierunku, lecz i nader pożądane wyjaśnienia, jaką byłaby owa rzeczywista polityka, zainaugurowana przez nowych posłów.

Ponieważ minęły bezpowrotnie czasy, gdy uszczęśliwianie ludów było przywilejem jednej grupy czy klasy, przeto pierwszym nieodzownym warunkiem wykonywania nowej polityki jest wybór posłów przez wyborców. Mam powody mniemać, że wybór ten nastęrczyłby wiele trudności. Podczas ostatnich wyborów kandydaci stronnictwa polityki realnej byli z góry zaasekurowani od wszelkich niespodzianek wyborczych przez swój udział w koncentracji i poparcie demokracji narodowej. Kto brał udział w ostatnich wyborach ten tylko zrozumienie jest w stanie, ile trudu kosztowało nieraz zapewnienie głosów wyborczych niedość znanemu, lub niedość popularnemu kandydatowi stronnictwa polityki realnej. Obecnie, gdyby w myśl dezcyderatów p. Godlewskiego, przeciwko skompromitowanej w obu Dumach demokracji narodowej wystąpili przedstawiciele nowego kursu, to chyba nawet najbardziej zarozumiali co do wpływów stronnictwa polityki realnej zdają sobie sprawę, jakim ryzykiem groziłaby im ta gra. Stawka, w postaci radykalnej zmiany reprezentacji polskiej w Petersburgu, byłaby zbyt poważną, aby ogół wyborców mógł udzielić swego zaufania na kredyt, bez należytego przeświadczenia zarówno o niewłaściwości poprzedniej polityki, jak i o skuteczności obecnie im zalecanej. Społeczeństwo bezwzględnie nie zadowoliliby się krytyką przeszłości, lecz żądałoby pewnych rękojm, że ci, którzy mu się na zbawców narzucają, posiadają rzeczywiście jakiś nieznan talizman, otwierający przed narodem nową drogę do zdobyczy politycznych.

Jakim argumentem rzeczowym odpowiedzieliby kandydaci polityki realnej na to ze wszech miar słuszne żądanie t. zw. tłumów. Mają oni wprawdzie program swego stronnictwa, lecz jako prawdziwi politycy realni rozumieją chyba, że w chwili wytężonej walki o prawa narodu, martwe paragrafy programów stronnictw mogą co najwyżej imponować biurokratycznym umysłom rosyjskich bojowników o wolność. Program nie starczy za czyn, i nie w programach tkwi tajemnica zdobycia zaufania społeczeństwa. Nie da się ono również uzyskać powtarzaniem pewnych beztreściwych ogólników w rodzaju „potrzeba liczenia się z obecnymi warunkami”, „prawdziwy rozum polityczny”, „rozważa i trzeźwość w działaniu” i t. d., bo przeciwko potrzebie tych cnót nikt nie protestuje. Można nawet powiedzieć więcej, że w walce o wolność narodu, mogą one stosownie do

genialnej wewnętrznej konsekwencji dramatów, w przeprowadzeniu owych łańcuchów przyczynowych, które stawia Hebbela na szczytach, osiągniętych przez tragedję grecką.

Cechuje pomysły jego — ogromność. W jego dramatach ścierają się ze sobą światy całe: judaizm i pogaństwo („Judyta”), pogaństwo i chrystyanizm („Nibelungi”): usiłuje ująć w koncepcję poetycką powstanie religii i kultury („Moloch”), stosunek mężczyzny do kobiety na tle walki o poszanowanie godności osobistej („Judyta”, „Herod i Mariamma”), genezę zbrodni („Genowefa”), istotę zbrodni, jako braku pietyzmu i potęgę tradycji i obyczaju („Giges i jego pierścień”), stosunek jednostki do państwa i tragizm nadmiernej doskonałości („Agnieszka Bernauer”); nawet w komedii chce on istotę ludzkich dążeń i zabiegów wcielić w poetycką formę. Pociąga go, jak Wagnera, świat mitów; a gdy na grunt zupełnie realny i współczesny wstąpi, gdy stworzy tragedję mieszczańską, wzniesie ją na wyżyny prawdziwie klasycznej tragedji i samemu już tytułem („Marya Magdalena”) zaznaczy, że z ciasnoty mieszczańskich stosunków wydobyl treść ogólnoludzką, symboliczną, że z realizmem całym oddając życie, dał zarazem — mit o życiu.

To też i świat ludzi jego imponuje przeważnie ogromem, natężeniem życia do ostatecznych granic; najswobodniej porusza on się wśród nadludzi.

Oto na ich czele Holofernes z „Judyty”, człowiek-półbóg, niszczyciel wielki, nawiół ideał, nawiół potwór męskości, zawrotny szczyt ludzkiej potęgi i pychy — podwójnie ciekawy dla polskiego czytelnika, bo rzucający myśl podobną do tej, która da Słowackiemu zasadniczy rys Króla-ducha Popieła. Holofernes, wydający

okoliczności hamować, iść równolegle, lub wreszcie uzupełniać świadome lecz bardziej impulsywne odruchy mas ludowych. Garibaldi z Cavour'em różnili się drogami, a jednak ich akcja do jednego zdążała celu. Tylko — i to tylko zaleca się mieć zawsze na uwadze — jak czerwona koszula nie tworzy Garibaldi'ego, tak i sama trzeźwość lub rozsadek polityczny nie stanowią bynajmniej tytułów do odgrywania roli Cavoura.

Gdy więc ani program ani utarte komunały nie byłyby zdolne przekonać ogół o potrzebie nowego kursu, nie pozostawałoby kandydatom realistycznym, jak uciec się do najsilniejszych argumentów. Należałoby mianowicie dowieść wyższości swej taktyki politycznej. Lecz tu właśnie czekałaby ich niechybna porażka.

Co rozumiemy bowiem pod mianem taktyki politycznej? Zarówno na wojnie jak i w polityce, pomimo wielu tomów poświęconych teorii taktyki, ta ostatnia pozostanie głównie umiejętnością praktyczną. Taktyka — to nic innego — jak czyn, wypływający z nagromadzonego uprzednio środków walki i będący umiejętnym tych środków użytkowaniem. Czem lepsze środki, czem właściwsze ich wyzyskanie — tem pewniejsze zwycięstwo. Jakim zaś będzie czyn przyszły, o tem trudno wyrokować na zasadzie teoretycznych danych i jedyną, najbardziej zbliżoną do prawdy miarą czynów przyszłych — są czyny i fakty dokonane. Tem się tłumaczy, że historia nie notuje genialnych taktyków, osobiście nie biorących udziału w bitwach, jak również polityków, rozwijających swe pomysły taktyczne w zaciszu domowym. I dla tego nie ulega wątpliwości, że nowej falandze kandydatów, zgłaszających się po mandaty poselskie, społeczeństwo polskie postawiłoby pytanie, jakie dotychczasowe czyny kwalifikują ich do tej wysokiej szarży i czy czyny te usprawiedliwiają dostatecznie żądanie od społeczeństwa kredytu dla czynów przyszłych. Musianoby zaś zapytać o to tembardziej, że wybory nie byłyby pierwszym politycznym debiutem, w którym naród wybiera na los szczęścia przedstawicieli, lecz poważnym zwrotem w dotychczasowych aspiracjach, cofnięciem się z drogi, którą olbrzymia większość narodu uznawała za prowadzącą do celu. Chcąc wywołać tak doniosły przewrót w psychice narodu, trzeba by przemówić doń słowem równie doniosłym i ważnym, trzeba by, mówiąc krótko, wykazać istotne, realne korzyści narodowe i społeczne, będące rezultatem zaparcia się dawnych wierzeń.

Potrzebę takich rzeczowych dowodów rozumieli w swoim czasie prawdziwi mężowie stanu, jak Wielopolski lub Agenor Gołuchowski. Gdy pierwszy żądał od narodu poparcia swej polityki, to czynił to na podstawie tak poważnych ustępstw, że dziś mimo popełnionych błędów, mimo niepowodzenia tej polityki, nikt nie lekceważy korzyści płynących dla kraju z systemu Wielopolskiego. Również, gdy Gołuchowski w 1868 roku podczas obrad nad uchwałą słynnej rezolucji galicyjskiej wzywał Sejm (nb. w imię interesów ogólnonarodowych, a nie galicyjskich) do zaniechania rezolucji i poprzestania na dotychczasowych zdobyczach, to za sobą miał społszczenie administracji i szkół, czyli przemawiał do społeczeństwa językiem faktów realnych.

(Dok. n.)

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Przyczyny zmniejszenia ilości posłów z Królestwa. Współpracownik petersburskiego „Kraju” rozmawiał z pewnym dostojnikiem państwowym, który nie zapierał się bynajmniej, że brał czynny udział w opraco-

woję niszczącą ludzkości, mówiący: „Wierzę mieczem coraz głębiej i głębiej — i jeżeli wrzask nie obudzi zbawcy, to zbawca nie istnieje” — czyż Holofernes ten nie jest jakby zapowiedzią walki Popieła, wyzywającego Boga przez okrucieństwo?

A za Holofernesem — mniej gwałtownie i młodzieńczy, ale nie mniej potężni bohaterowie: bezlitosny, mściwy starzec Hieram, opanowujący naród całą siłą woli i rozumu, by wreszcie ugiąć się przed stworzoną przez siebie, a jednak przerastającą go ideą, — Książę Ernest, bezwzględny sługa idei państwa — Herod w swym krwawym majestacie — słoneczny Zygfryd i posępny Hagen — i najgłęboko może pojęty majster Antoni, „szatan uczciwości”, jak go zwie Irzykowski.

Obok nich — niezwykle dziwne postacie niewieście: Judyta, bohaterka — zbrodniarka, łamiąca naturę kobiecą i padająca ofiarą tej natury — Genowefa w blaskach świętości, prawie niedostępnej zrozumieniu — tajemnicza Brunhilda — walcząca o godność kobiety bronią straszliwą Marianna — kwiat dziwny baśni indyjskich, Rodope.

A nad nimi — z ogromnem, sklepionem czołem myśliciela, z oczyma, przenikającemi głębie — może pod ciężarem cierpień i nędzy, może pod ciężarem myśli wielkich, uginających głowę, ale opromieniony pięknoscią zwycięstwa i zdobytej potężnym wysiłkiem harmonii klasycznej — bogacz i mocarz ducha — Fryderyk Hebbel.

JULIUSZ KLEINER.

wywanu nowej ordynacji wyborczej. Dostojnik państwowy w następujący sposób wyjaśnił motywy, któremi kierował się rząd, zmniejszając liczbę posłów z Królestwa:

„Prawda, że reprezentacja polska w drugiej Dumie zachowywała się nieraz nietaktownie, wyzywając, ale okoliczność ta nie grała roli decydującej. Były to względy drugorzędne.

Zmiana ordynacji wyborczej — to wynik całej działalności pierwszej i drugiej Dumy. Tak zwana reprezentacja narodowa wyznawała zasady tak dalekie od poglądów sfer rządowych i kulturalnych warstw społecznych, tak wyraźnie starała się obalić podstawy ustroju państwowego, że trzeba ją było zdusić. Nowa ordynacja wyborcza ma na celu powołanie do Dumy ludzi, dostatecznie obznajmionych z potrzebami narodu, ale nie dążących do obalenia zasad ustroju państwowego i społecznego. Z tego ostatniego punktu widzenia, zdaniem rządu, są jednakowo niebezpieczni zarówno „trudowicy”, dążący do przewrotu w stosunkach agrarnych, jak zwolennicy autonomii. Tę ostatnią ideę autorzy nowej ordynacji wyborczej uważają za równie niebezpieczną, jak reformy socyalne.

„Wychodząc z zasad powyższych, wnioskodawcy uważali, że, o ile to dotyczy gubernii wewnętrznych Cesarstwa, należy oprzeć przedstawicielstwo narodu na tych sferach, z których werbuja członków swoich samorządy ziemskie i miejskie. Są to czynniki już dojrzałe pod względem państwowym i społecznym. Mając na względzie ten cel, zmodyfikowano w sposób właściwy ordynację wyborczą. Gdy kolej doszła do kresów, a zwłaszcza do Królestwa Polskiego i Kaukazu, nie można już było zastosować recepty powyższej. Wnioskodawcy wprost nie mogli odpowiedzieć na zagadnienie, jakie sfery społeczne są tu pewniejsze? na jakich oprzeć się należy? Jeżeli ordynacja poprzednia zawiodła się tak sromotnie na stanie włościańskim w Cesarstwie, to czyż można było zaufać reprezentacji włościańskiej z Królestwa? Można było oczywiście powołać do urn wyborczych te same sfery, co i w Cesarstwie, a więc własność ziemską i inteligencję miejską, ale i na to wnioskodawcy zdecydować się nie mogli, rozumiejąc, że właściciele ziemscy i inteligencja, pod względem państwowym są czynnikiem jeszcze mniej pewnym, niż włościanie. Stosując metodę powyższą do Królestwa, wzmocnilibyśmy właśnie partie konserwatywne, mniej skłonne do zrezygnowania z jakichkolwiek ustępstw.

„Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak prosta metoda mechaniczna: zmniejszenie liczby przedstawicieli Królestwa. Dążąc do osłabienia opozycji, autorzy wniosku nie mieli na względzie pozbawienia innoplemieńców reprezentacji. Goto wiśmy wysłuchać waszych życzeń, ale nie chcemy dopuścić, abyście nas mogli zmusić do wykonywania waszych żądań”.

Do tych wyjaśnień „Gazeta polska” dodaje następujące uwagi:

„Wynurzenia wybitnego biurokraty potwierdzają informacje, które posiadamy skądinąd: przed rozwiązaniem Izby, z Petersburga zapytywać miano władze warszawskie, w jaki sposób zmienić należy ordynację wyborczą w Królestwie, aby otrzymać reprezentację, któraby wyrzekła się postulatów autonomii Królestwa. Z Warszawy odpowiedziano podobno, że żadne zmiany w ordynacji wyborczej do rezultatu tego nie doprowadzą. Wobec tego zdecydowano się poprostu okroić liczbę posłów z Królestwa. Wynurzenia dostojnika rosyjskiego raz jeszcze stwierdzają, jak bezpodstawne są zarzuty tych, którzy sądzą, że zmniejszenie liczby posłów jest skutkiem błędów polityki Koła Polskiego. Ciosu tego moglibyśmy uniknąć tylko w takim razie, gdyby reprezentacja nasza rzekła się dobrowolnie wszelkiej roli czynnej w Izbie i programu autonomicznego.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Zyski i straty. W dniach ostatnich przeszły w zarobke pruskim z rąk niemieckich w polskie posiadłości następujące: W powiecie kortuskim (Prusy zachodnie) majątek Szlachecka Stężyca, obszar nieznany, cena 218.000 mk. W W. Ks. Poznańskim wieś Rycerska Góra pod Zdunami, obszar 1500 morgów, cena 450.000 mk: wreszcie gospodarstwo 50 morgowe w powiecie zerkowskim.

Z rąk polskich w niemieckie przeszły w tymże czasie: w Poznańskim 3 gospodarstwa o obszarze łącznym 267 morgów, a w Prusach zachodnich 1 gospodarstwo 175 morgowe.

Zdobycze kolonizacyi. „Dziennik Berl.” stwierdza, że powiat gnieźnieński jest z powodu wykupienia znacznych obszarów ziemi przez komisję kolonizacyjną, poważnie zagrożony. W polskim dawniej Gnieźnie stosunki tak się zmieniły na naszą niekorzyść, że przed 5 laty już Polacy tamtejsi dla braku widoków zwycięstwa postanowili nie brać wcale udziału w wyborach do Rady miejskiej. Od tego czasu jeszcze szereg majątków okolicznych przeszedł w ręce komisji kolonizacyjnej, między innymi 5 majątków polskich. „Skutek — kończy „Dz. Berl.” — pokaże się za rok, w wyborach sejmowych. Przed 5 laty zwyciężył tam kandydat polski,

Znane ze znakomitości **Cukierki Kuglera** w Budapeszcie 7772 są do nabycia u wyłącznego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor zastępcy gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow

p. Leon Grabski tylko jednym głosem większości. Właśnie wybory sejmowe, odbywające się według majątkowego podziału wyborców, są miarą naszego ekonomicznego cofania się.

Podobną skargę otrzymał „Dz. Kujawski” z powiatu szubińskiego. „Pięta już wieś u nas — powiada korespondent — przechodzi w ręce kolonizacji. Chomętowo — do niedawna majątek prywatny w ręku innowiercy — przeszedł przed dwoma laty na własność fiskusa domen, a od kilku dni pod zarząd komisji kolonizacyjnej. Jabłowo, Buszkowo, Jabłówko, Lawrencewo (folwark Rzeczycy), a teraz Chomętowo tworzą i tworzyć będą po rozparcelowaniu reszty wielki wał, którym opasuje się powoli jedną część tutejszej parafii.

„A przed tym wałem, tą lawą niby z góry ognistej płynącą, uchodzi ludek katolicki i polski, porzuca swoje chatki i strzechy, gdzie po całodziennej pracy, po znojach, wypoczynku szukał i rozprasza się na wszystkie strony świata.”

W Szubińskim, jak zresztą także w Gnieźnieńskim i gdzieindziej, smutny rozwój stosunków jest nie tylko następstwem wykupienia znacznej liczby majątków polskich przez komisję kolonizacyjną, w pierwszych zwłaszcza latach jej istnienia, lecz także, a nawet przede wszystkim, następstwem jej działalności w ogóle. Straty w ziemi zostały częściowo wyrównane przez nabywanie bardzo licznych gospodarstw niemieckich przez włościan i robotników polskich i parcelację polską. Ale wskutek rozparcelowania licznych posiadłości wielkich — polskich czy niemieckich — przez komisję kolonizacyjną i osiedlenie Niemców na tej ziemi, robotnicy polscy utracili zarobek dotychczasowy i musieli opuścić swoje strony rodzinne. Stąd w okolicach, w których istniała dawniej rozdrobniona obecnie przez komisję kolonizacyjną wielka własność ziemiska — polska czy niemiecka — zmniejsza się liczba ludności polskiej, zwiększa się natomiast w tych powiatach, w których drobna własność niemiecka przechodzi w ręce polskie, zwłaszcza w powiatach pogranicznych. Taki rozwój stosunków nie naraża ludności polskiej na wielkie straty materialne, ale na tem większe polityczne. W okręgach, dawniej zupełnie pewnych dla nas, maleje większość polska i w niektórych może zamienić się na mniejszość, a wiodki, aby na odwrót zdobyła przewagę liczebną w okręgach, zniemczonych już dawniej, nie są wielkie.

Z prasy ludowej.

Ogół naszego „demokratycznego” społeczeństwa nie zna prawie w zupełności prasy ludowej, tej niemal jedynej strawy duchowej, jaką dziś karmi się włościanin galicyjski. A przyjrzyć się warto. Nie będzie wredy tyle i tak bolesnych niespodzianek — jak wynik ostatnich wyborów.

Spróbuję po kolei naszkicować ducha tej pracy, dając pierwszeństwo „jedynemu dobroczyńcom” socjalistom i ich tygodnikowi „Prawu ludu”.

Znamy ton i styl „Naprzodu”. Nie dziwią nas spotykane tam słowa, wyjęte ze słownika rynsztokowego, wyrażenia, przejęte żywem z gwary złodziejskiej. „Naprzód” jest redagowanym dla inteligentnego proletariatu, dla ludzi z pewną kulturą towarzyską, „Prawo Ludu” dla ciemnych, licznych mas bezrolnego proletariatu wiejskiego, dla warstw najniższych. Tu też i wyrazy „muszą” być jeszcze silniejsze, dosadniejsze. Co krok więc napotkać możemy na: pachółka, zbója, łotra, szubrawca, złodzieja, draba, gałgana, oszusta i wielu innych, jeszcze godniejszych dygnitarzy. To robi wrażenie! A gdy obok tych, „wyzutych z wszelkich uczuć ludzkich klechów i burżujów”, obok „szajki bandytów szlacheckich z demokratycznymi i centrowymi lokajami

przy boku” — postawi się nędznego, głodnego, skrzywdzonego i wyszydzanego robotnika — to to przeciwstawienie robi swoje, działa jak narkoty, zwłaszcza, że antidotum jest tu prawie nieznanem — a narkotyków pomocniczych innych „pism ludowych” wiele.

Poniósłszy klęskę wyborczą, tem usilniej jeno starają się socjaliści zohydzić w oczach wiejskich czytelników swej gazetki:

„Dziwnie ucieśny widok przedstawia teraz Koło polskie! Jeżeli kto z was był kiedy w mieście w menażeryi, to widział pewnie, jak to tam spędzają do jednej klatki różne zwierzęta, które sztuki pokazują. Pośród nich stoi dozorca i długim batem kropi im skórę! A zwierzęta skacą i wyją i kozły wywijają! Tak teraz wygląda Koło polskie. Spędzono do jednej klatki różnych posłów, a każdy wybrany szwindlem i gwałtem i złodziejstwami. Każdy ma na sumieniu jakąś brudną sprawę wyborczą, albo inny szwindel lub łajdactwo! A oprócz tego dusi ich wspomnienie obietnic, które tak licznie robili chłopom! Czegoż to stańczycy ludowi nie obiecywali! Więc jak ten bat dozorca popędza różne bydłaki do skoków, tak pamięć krzywd ludowi wyrządzonych i bojaźni chłopskiej pięści wprawia tę całą czeredę w śmieszny krętaninę, niczem owce, które kręcka dostały. (Naczelny artykuł: „Oszuści wyborczy mydłą chłopom oczy”. Nr. 27.)

W parze z tem poniżaniem i oczernianiem przeciwnika idzie oczywiście niemniej energiczne reklamowanie własnego stronnictwa, choćby w tym celu trzeba było wyprzeć się zasadniczych swych postulatów programowych. Typowym jest w tym względzie szereg artykułów p. t.: „Czy socjaliści chcą zabrać chłopom ziemię?”

„Kto w parlamencie w Wiedniu karcil i gromił panów galicyjskich za to, że lasy swoje zamykają przed chłopami, za to, że zwierzyły swoją puszczykę na chłopskie pola, za to, że z propinacji i szerzenia opilstwa haniebne zyski ciągną, za to, że korzystają z głodu chłopów na przednówku, aby z nim lichwiarskie zawierać umowy? Jużci, że nasz poseł Daszyński, wódz socjalistów! To też ile razy w parlamencie wstawał poseł Daszyński, aby przemawiać w obronie chłopów polskich i ruskich, to na panach galicyjskich odrazu skóra cierpiała. A czyżbyśmy to wszystko robili, gdybyśmy tęsknili za tem, żeby chłop czempredziej poszedł z torbą?

„Nigdyśmy nie mieli zamiaru przemocą odbierać drobnym gospodarzom ich grunty, aby z nich tworzyć większe(!) gospodarstwa! Chcemy, aby Wydział krajowy — wybrany powszechnem głosowaniem — objął na własność krajową wszystkie folwarki i wielkie majątki ziemskie! Nie wykupić, ale poprostu wywłaszczyć je trzeba, bo one zapłacone są już dawno!” (Nr. 9, str. 128—129).

„Jak tylko zdobędziemy równe prawo wyborcze do Sejmu krajowego i rządzić będzie Wydział krajowy, na podstawie równego prawa wyborczego obrany, to taki Wydział krajowy będzie mógł po prostu wziąć majątki ziemskie od obszarników i tylko płacić im pensję dożywotnią, wystarczającą do skromnego, a przyzwoitego życia (drżycie obszarnicy, miecz Damoklesa nad wami!), a poza tem nic im nie dać. A potem, zdaniem naszym, Wydział krajowy powinien lasy zachować w swoim zarządzie, pastwiska dać gminom, a ziemię orną podzielić na działki tak duże, żeby z każdego wyżyć mogła jedna rodzina włościańska bez żadnego ubocznego zarobku i te działki oddać włościanom małorolnym i bezrolnym w długoletnią dzierżawę. W ten sposób nawet najubożsi ludzie na wsi, nawet najbiedniejsi chałupnicy, komornicy, parobcy, fonale, wszyscy

mogliby się stać samodzielnymi gospodarzami. Płaciliby tylko za tę dzierżawę corocznie niewielki czynsz, a za ten czynsz Wydział krajowy budowałby szkoły lepsze niż dzisiaj, osuszałby grunty bagniste, nawadniałby suche łąki, słowem, wszelką by pomoc im dawał. Z z lasów Wydział krajowy bez wykrętów i bez wyzysku wydawałby chłopom i ściółkę i paliwo i budulec” (str. 129, nr. 9).

A z tego następująca konkluzja:

„Więc kto chce chłopom odbierać ziemię? Jużci nie socjaliści, najszczerzy obrońcy ludu pracującego. Bajka to i plotka niedorzeczna, że jeśli Maciek siedzi na jednym morgu, to socjaliści chcą mu ten jeden morg odebrać. Przeciwnie: jeśli Maciek siedzi na jednym morgu, to zdaniem socjalistów, trzeba mu jeszcze przynajmniej siedem morgów dodać.

„Ale bez pracy nie będzie kołaczy. Jeśli chcecie, żeby socjaliści mieli wpływ na rządy w państwie i kraju, to przedewszystkiem teraz, przy wyborach do parlamentu, głosujcie na socjalistów!” (str. 130, nr. 9)

Natomiast wszyscy inni to „wrogowie ludu”. „Prawo ludu” nie daruje nawet ludowcom, mimo że pozostali po za Kołem.

Fakt, że klub ludowców wybrał komisję dla porozumiewania się z Kołem Polskim, komentuje „Prawo ludu”, iż ludowcy „już od początku stale łaszą się stańczykom”.

Jako dowód przypomina „Prawo ludu” interwiew dziennikarza ze „Świata” z posłem Stapińskim. P. Stap. stwierdził, że „z konserwatystami i ze szlachtą łączą rolników więcej wspólnych interesów, aniżeli z demokracją mieszczańską”. „Prawo ludu” opatrzyło uwagi te następującą interpretacją:

„To znaczy, że Stapiński woli szlachciców, woli garść pasożytów stańczykowskich, „których dotychczas zwalczał, z którymi ma jakieś „interesy” wspólne, aniżeli walkę z nimi, z ich gwałtami i szwindlami, aniżeli skrócenia łba rządowi szlacheckim w Galicyi! Jestto bardzo cenne przyznanie, które jeszcze większej nabiera mocy, gdy przeczytamy, co to za zamiary ma Stapiński, aby te wspólne cele stańczykowsko-ludowe uświęcić małżeństwem Stapińskiego z Abrahamowiczem! Oto Stapiński mówi:

„...Będziemy się starali (do jesieni) przekonać lud, że obecność nasza w Kole mogłaby mieć i dobre strony”.

„Handel więc o chłopską skórę już się rozpoczął na całej linii! Jesteśmy bardzo ciekawi zobaczyć te dobre strony, które Stapiński wynajdzie w zapędzeniu chłopów do stańczykowskiej obory”.

Wyjątek powyższy charakteryzuje dosadnie politykę dwu partii radykalnych, poziom etyczny i treść ich działalności.

Gdy teraz wnikiemy w okres walk przed i po wyborczych, gdy przeczytamy szumne tytuły: „Hej, chłopie! Do szeregu! Idziemy na wojnę!”, „Połała się chłopska krew niewinna”, „Do nowej walki wzywamy was, chłopie”, „Stary sługa Potockiego ginie z głodu”, „Polityka samobójców, czyli urzędnicy posłami”, „Jak giną dzieci ludu?” „Kołowi oszuści przed sądem parlamentu” i t. d., gdy zobaczymy i kije w ruchu i zachętę do ich użycia, wtenczas doznamy uczucia, że jesteśmy między — że użyję wyrażenia z ich słownika — oszustami ludu i zbrodniarzami. Dowód:

„Kradzieże i gwałty, pijatyka i przekupstwo, oszustwa i nikczemne oszczerstwa podały sobie zgodnie ręce przy tych wyborach, aby zapewnić zwycięstwo rządzącej bandzie! W okręgu tow. Klemensiewiczza, szczególnie w powiecie podgórskim wyborcy doprowadzeni do rozpaczki dziką bezczelnością naganaczy Bujakowych, chwycili się ostatecznego środka. Oto całkiem spo-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŻUŃA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Ona kocha ciebie, Pawle, wierz mi... każda kobieta przywiązuje się do męża, tylko ty jej nie zrażaj i nie wymagaj zawiele... Młodość ma swoje prawa... Przyjechałście do miasta, ona trochę bywa i trochę przyjmuje — w tem niema nic złego... Cóżbyście robili na wsi? Spójrz naokoło: ci wszyscy, co mieszkają tu, mają także majątki. Bądź dla niej wyrozumiałym, Paul. Wszedłeś do naszej rodziny, a naszą dewizą: zgoda i porozumienie i miłość wzajemna. Taki już duch tego domu. Wypracowałam to przez długie lata i matka moja czuwa zdaleka.

Tu pani Henryetta rozrzewniła się jak zwykle, gdy była mowa o matce, znowu wyciągnęła do Pawła obie ręce, objęła jego głowę, przytuliła ją do piersi. Paweł poddał się uściskom, potem wyprostował się, chrząknął i rzekł:

— Ja niczego nie wymagam... wyrzekłem się wszystkiego... ustąpię... ona złamała mi szczęście, ale ja nie poddam się...

To, co on mówił teraz, było owocem nocnych walk. Postanowił jednym wysiłkiem woli, niby jednym pociągnięciem pióra, wykreślić tę kobietę z życia swego, pogodził się z nieszczęściem małżeńskim, postanowił znieść jej mężnie i szukać pociechy w pracy, jak tyłu wielkich mężów — i podobała mu się ta rola. Mimo to, zadrżał mu głos.

Pani Kamieniecka spojrzała na niego z niepokojem. Pełna optymizmu i przebiegłej naiwności, miała nadzieję, że „serdecznem przemówieniem” załagodziła sprawę, że zięć rzuci się do jej macierzyńskich nóg i wyjdzie stąd, niby od konfesyonału, skruszony, zbudowany, uległy — opozycji nie spodziewała się. W jej ruchliwych i świecących, jak u ptaka oczach, był niepokój. Sprytem kobiecym i doświadczeniem widziała oddawna, iż pożycie Pawła i Agi nie należy do najlepszych, że między niemi toczy się głucha wojna i jest wielka rozbieżność dążeń, gustów, charakteru; córka przyjeżdżała już nieraz ze skargą, zięć niejeden raz w jej obecności napadał na żonę i wybuchał gorzkim żalem, w świecie komentowano złośliwie częste wizyty Obrońskiego; dola Klary, już rozwiedziona, była odstraszcającym przykładem, ale ona unikała starannie cierpienia, trosk i zgryzot, nie lubiła nazywać rzeczy po imieniu i wołała je widzieć takimi, jakimi powinnyby były być, ślizgała się po powierzchni zdarzeń i w najgorszych okolicznościach powtarzała sobie wypróbowaną maksymę: „il ne faut pas prendre les choses au tragique...”

Paweł wbił oczy w ziemię, więc wzrokiem nie mogła na nim nic wymóżyć. Splotła ręce, jak do modlitwy, spuściła głowę. Uplynęła chwila milczenia.

— Modliłam się, Pawie — odezwiała się — na waszą intencję. Kocham ciebie jak syna, a modlitwa matki tyle może... Polecam ciebie codziennie w intencji... Bądź cierpliwym... — wzięła go za rękę — Ça marchera, ça doit marcher... — znowu prosiła go spojrzeniem.

Paweł całował obie obie jej ręce.

— Dziękuję mamie — rzekł i wyszedł.

W salonie obojętnie minął żonę i zastukał do Kamienieckiego, który go wzywał.

A pani Henryetta natychmiast przywołała córkę.

— Ça marchera — pocieszała ją na wstępie — obiecał mi to... siadaj!...

Aga stanęła przed lustrem i oglądała siebie od stóp do głowy.

— Obiecał — mówiła leniwie — ale on się nie zmieni. Nudny jest i nieznośny, piła... Niechby sobie myślał, pisał, robił, co mu się żywnie podoba, byleby mnie nie wchodził w drogę.

— On bardzo kocha ciebie — przekonywająco wtrąciła matka.

Pani Aga skonczyła przegląd i usiadła. Pochyliła się nad stolikiem z fotografiami.

— Trzeba fotografować się co roku — rzekła nagle — mody się zmieniają i potem tak zabawnie się wygląda... np. ta pani wciśnięta w tę wąską suknię!

— Ale i ty musisz mu nieraz ustąpić — próbowała nauczać pani Kamieniecka.

— Tak, tak mam, ustąpię — odparła myśląc o czem innem.

— Mam, ta wczorajsza, czarna, trochę za ciężka i za poważna.

— Tak. Każ zmienić przód i dodać wstążkę..

Długą chwilę gawędziły o strojach.

— Co mama myśli o Obrońskim? — zapytała Aga.

— Człowiek doskonałych form, très cultivé...

— I bardzo przystojny...

Pani Aga zamyśliła się.

— Mówił mi wczoraj o szczęściu. Ja się zgadzam z nim. Żyjemy raz jeden, a małżeństwo to forma, to jak gdyby dom... dom bywa niewygodny i nieładny, ale wewnątrz można urządzić go podług upodobań — powtarzała niedokładnie cudną myśl.

(C. d. n.)

kojnie wzięto się do kijów i cały szereg hyen Bujakowych chodzi dziś z okładami na bezczelnych łbach. Tak zrobiono n. p. w Woli duchackiej, Piaskach, gdzie w Ludwinowie, cokolwiek na Zwierzycu i t. d. Oberwałanie kilku wójtów i innych naganiaczy i jest spokój". (Nr. 22. „Stańczykowskie (?) rozboje wyborcze“ str. 326) lub: „Nie wiedział tylko (p. Stohandel), jakby wynieść całą skórą, bardziej bowiem krewcy wyborcy chcieli namacalnie dać mu swą miłość poznać. Zaczynają więc mężowie zawiązywać sobie szybkim nóżkiem i taktowi naszych towarzyszy. Powracając do domu, spotkali towarzysze p. Kurka (agitującego na drodze), który byłby wspaniałe lanie dostał, tylko dzięki temu, że udał się pod opiekę tow. F. i S., uszedł cało“.

Znana notatka „Roinika“ o sprowadzeniu Chińczyków do robót polnych, była dla socjalistów dobrym atutem. W okęgach, gdzie kandydowali ich towarzysze, zjawiały się odpowiednie afisze z obrazkami, a „Prawo ludu“ z dnia 31 maja (przed ostatnim głosowaniem) tak o tem między innymi pisze:

„Gdyby wiadomość o sprowadzeniu Chińczyków przyszła przed wyborami, nie dostaliby ani stańczycy, ani wszechpolacy, ani centrowcy, ani jednego głosu chłopskiego.

„Niechaj panowie Fidlery, Wiącki i inne malowane chłopcy wszechpolskie przyjdą teraz do chłopów z wiadomością o Chińczykach! Niechaj się odważą przyjść ci pańscy lokaje!

„Zapytajcie no Bujaka, stańczyka, o tę sprawę! To jego przyjaciele chcą wam chleb odebrać!

„Wybierzcie Bujaka, a poginiecie z głodu“.

Oto treść i forma * agitacji socjalistycznej wśród naszego włościanstwa. W razie potrzeby pójdzie w kąt i komunizm i program erfurcki, przed oczyma bezkrytycznego widza i zjawiają się złudne obietnice, świetlane wizje przyszłości szczęśliwej i ten widz, nie ostrzeżony przez nikogo, idzie za tą „fata morgana“ i staje się... zapalonym socjalistą, nierozumiejącym ni celów, ni zasad, ni środków, do celu prowadzących. „Socjalista to jedyny szczerzy obrońca ludu pracującego, to nasz zbawca“ — wyrozumował sobie taki czytelnik „Prawa ludu“ i w to święcie wierzy. A że w parze z wierzeniami socjalizmu idzie i zatracenie instynktu społecznego, idzie i wyzbycie się uczuć narodowych, które często nierozbudzone drzemały na dnie duszy lub przejawiały się w przywiązaniu do kawałka ziemi, że w parze z tem idzie i zapatrywanie się z punktu widzenia klasowego na sprawy ogółu — tego nie odczuwa zaplątana w sieć mucha — odczuje to jednak w sposób przykry i bolesny społeczeństwo. Rr,

Echa letnie.

Kosów 25 lipca.

(Obojętność władz. — Stosunki na poczcie).

Czwarty już tydzień mija mi w tym przepięknym zakątku kraju, cieszącym się największą co roku liczbą dni słonecznych, balsamicznym powietrzem, łagodnym klimatem; w lecznicy, nie posiadającej wcale łacińskiej kuchni, której miejsce zajmuje powietrze, słońce, kąpiel, gimnastyka i odpowiedni dobór potraw — tak smacznych, że trzeba silnego przejęcia się panującą tu zasadą „władaj sobą“, aby nie uleść łakomstwu. Z trwogą też myślę o tem, że za kilkanaście dni trzeba będzie włożyć buty, „cywilne“ ubranie, twardą obręcz na szyję i wrócić oddychać lwowskim kurzem, karmić się mięsem. Lecz trudno! Trzeba wrócić do „cywilizacji“, która nie parduje, kogo raz w swe pazurki ujęła.

Nic też dziwnego, że „cywilizacja“ bojkotuje Kosów; podobno bojkotują go lekarze (tak mówią pacjenci utojejsi), bojkotują i władze. Nie ta prawdziwa cywilizacja, która na zachodzie każe władzom otaczać troskliwą opieką miejsca kuracyjne i nieść im wszelkie udogodnienia, lecz ta krótkowidząca, biurokratyczna, która z poza papieru nie chce wyglądać na szeroki, piękny Boży świat.

Lecznica dra Tarnawskiego jest jedynym tego rodzaju w Polsce zakładem, zjeżdżają też tu ludzie ze wszystkich jej zakątków, a nawet i obcy. Ma też wszelkie warunki, aby stać się pierwszorzędnym tego typu uzdrowiskiem w Europie. Cóż, kiedy od świata jest odcięta brakiem kolei. Pięć mil do Kołomyi, cztery do Zabolotowa, jako do najbliższych stacyj kolejowych, to odstrasza dla wielu. A kolej potrzebna nie tylko dla zakładów, lecz i okolicy, pięknej i urodzajnej, gdzie kiedyś za czasów Rzeczypospolitej kwitło wysoko sadownictwo, a dziś upadło, nie mogąc konkurować z okolicami, mającymi ułatwiony wywóz.

Że władze krajowe czy państwowe nie pamiętają o Kosowie, to możnaby jeszcze zrozumieć; wszak tyle innych spraw mają na głowie! Ale trudniej darować opieszałości miejscowych władz administracyjnych, które dla instytucji, opłacającej największe w powiecie podatki i będącej źródłem znacznych dla okolicy dochodów, mają kamienne serce.

Drogi koło zakładu w fatalnym stanie, a koło rzeki wyboje i bajury. Podobno starosta funduszami kraju robi drogi dla wsi na wyżynach, a nawet samej Smodny, (gdzie zakład jest umieszczony), lecz w przeciwnej stronie zakładu. Dr. Tarnawski sam własnym kosztem robi

drogi, lecz jest to nad siły jednego człowieka — spełniać funkcje, które należą do administracji powiatu i na korzyść całej okolicy. Zwyczajna logika biurokracji: zakład rośnie sam, pocóż mu pomagać?! Możeby za bardzo wyrósł?

Niemniej i ludność miejscowa odnosi się do zakładu niechętnie, choć ciągnie z niego znaczne korzyści. Jest w Kosowie Towarzystwo upiększenia miasta. Zdawałoby się, że upiększenie tej brudnej mieściny zacznie od strony zakładu. Niedoczekanie twoje! W przeciwnej stronie miasta porobiono spacer dla żydów, z zakładu zaś musisz do miasta brnąć w kurzu po kolana. Nic dziwnego, że większość kuracjuszków omija miasto, jak zarazone i uważa spacer do miasta za karę niezawinioną, i tylko ciężka konieczność zmusza ich do tego. Sądzę, że miasto na tem nie zyskuje. Widziałem wiele zakładów leczniczych za granicą i wydają mi się snem te porządki i starania gminy, aby przywabić gości. Tu zaś raczej gmina odstrasza ludzi. Czyż siły jednego człowieka, choćby nawet tak nieustraszonego i energicznego, jak dr. Tarnawski, wystarczą, aby stworzyć wzorową, europejską lecznicę, mogącą iść w zawody z zakładem np. dra Lahmana? Trzeba tu pomocy kraju, powiatu i gminy. Śladów jej jednak nic nie widać.

Nietylko brak pomocy, lecz są dość silne przeszkody. W nocy koło zakładu śpiewy i koncerty pijanych parobków, strzelanina z pistoletów, trąbienia pod samejmi oknami domków zakładowych, a wszystko na przekór doktorowi, że nie chce kupić od sąsiada małego kawałka ziemi za 10-krotną ponad wartość cenę. Starostwo było nieczułe na skargi, dopiero interwencji jednego z kuracjuszków, wyższego wojskowego, u żandarmeryi, udało się położyć koniec złośliwym psotom. A przecież władza powinna z urzędu dać odpowiednią straż, aby zakład, leczący przeważnie ludzi nerwowo chorych uchronić od podobnych wyburków i zapewnić mu w nocy ciszę i spokój.

Do naszych bolączek należy tutejsza poczta. Jest to urząd nieeraryalny. Wszyscy kuracjusze narzekają, że listy stąd wysyłane nie dochodzą. Ja sam miałem niemiłą przyjemność sprawdzenia tego, gdyż kilka listów moich nie doszło do adresatów. Nie wiem, jak to wytłumaczyć, w każdym razie kuracjusze powitaliby z uznaniem dochodzenie, zarządzane w tym kierunku przez władze. Przecież nie jest chyba intencją poczty, aby nas zmusić do wysyłania jedynie listów poleconych. Czyż wreszcie miasto powiatowe nie godne jest urzędu pocztowego eraryalnego? Możeby nasi posłowie upomnieli się o to w ministerstwie, jeżeli to leży aż w zakresie władz wiedeńskich.

Smutne to wszystko refleksje. Myślałem, że przynajmniej tutaj będę mógł zapomnieć o naszych „porządkach“ administracyjnych i społecznych, niestety, ta zmoira goni nas wszędzie i nie dziwię się, że wypędza nas aż od lecznic zagranicznych, niemieckich, czeskich, szwajcarskich.

A szkoda! bo Kosów jako miejscowość i lecznica nie ustępuje im w niczem.

Jest to więc mój pobożny apel do naszych najwyższych władz krajowych: Wejrzyjcie na Kosów, na ten cudowny zakątek kraju i na tę wspaniałą lecznicę, stworzoną siłami, energią i rozumem jednego człowieka. P.

MALF FEULETON.

Dziennik Ewy,

przetłóchny z oryginału przez Marka Twaina'a.

(Dokończenie).

Piątek. — Znowu go widziałam parę dni temu, ale tylko na chwilę. Miałam nadzieję że mnie pochwali za moją pracę około ulepszenia posiadłości, ale nie był zadowolony, odwrócił się i odszedł. Rozgniewał się też i za to, że go prosiła, aby nie chodził ponad wodospadem. Od kiedy ogień wynalazłam, odkryłam także nowe uczucie, różne zupełnie od miłości, zmartwienia, i innych znanych mi poprzednio. Uczuciem tem jest strach. A jest on okropny. Wolałabym nigdy go nie doznawać, bo całkiem psuje moją szczęśliwość. On go jednak jeszcze nie odkrył, to też nie mogłam mu tych spacerów nad wodospadem wyperswadować.

Wyciąg z dziennika Adama.

Powinienbym może pamiętać, że ona jest jeszcze bardzo młodą i być pobłażliwszym. Jej świat cudownym się wydaje, raduje się wszystkim, do każdego kwiatka przemawia, wacha go, głaszcze i pieści. Przytem pasję ma do barw; brązowe skały, żółty piasek, zielone liście, szafir nieba, purpurowe cienie na górach, złociste wyspy pływające w szkarłatnym morzu o zachodzie słońca, srebrny księżyc przedzierający się przez obłoki, wszystko to niema przecie żadnej praktycznej wartości, a jednak wystarcza, aby zmysły traciła z radości na widok tych kolorów. Gdyby je przynajmniej podziwiać mogła w milczeniu i spokoju, to nawet lubiłabym się jej przyglądać, bo że ładna jest, to nie ulega wątpliwości. Słuszną, szczupłą, zgrabną, zręczną, a raz gdy promieniami słońca obłana, stała na skale i oczy ręką przysłaniając, przechyliła w tył głowę i przyglądała się wysoko lecącemu ptakowi, wydała mi się zupełnie piękną.

Poniedziałek. Nie wiem czy znajduje się na tej planecie chociażby jedna rzecz, którąby ją nie zajmowała. Jest naprzykład wiele zwierząt, dla których je-

stem zupełnie obojętny. Z nią jednak rzecz się ma inaczej. Ona je wszystkie lubi, uważa je za skarby i wszystkie z równą serdecznością wita. Kiedy raz potężny brontosaurus wszedł do naszego obozu, ja z oburzeniem najście to, jako plagę, przyjąłem. Ona zaś zaraz go uznała za bardzo pożyteczny nabytek. Ja chciałem wyrzec się swej posiadłości na jego korzyść i wyprowadzić się gdzieindziej, a ona utrzymywała, że dobrocią i łagodnością bez trudu się da przyswoić i ułaskawić, a nawet stać się naszym faworytem. Zauważyłem, że faworyt, mający dwadzieścia jeden stóp wysokości a osmdziesiąt cztery długości, może stać się niewygodnym, bo nawet bez złej intencji, może usiąść na naszym domu i rozduścić go na miazgę. Już z oczów jego i wyrazu twarzy widać, że to stworzenie cierpiące na chroniczne roztargnienie.

Pomimo to uparta się, aby go zatrzymać. Chciała mleczne gospodarstwo zaprowadzić i prosiła, abym jej pomógł go wydoić. Ledwie jej wytłumaczyłem, że to niepodobna, ponieważ nie posiadamy drabiny. Wtedy postanowiła na nim jeździć i z wysokości jego grzbietu podziwiać piękne widoki. Wdrapała się więc na ogon jego, ale jak przyszło wyleźć dalej, okazał się za ślizkim i spadła. Byłaby się nawet potłukła, gdyby nie ja.

I ta niefortunna próba na nic się nie zdała. Dla niej żadna teoria, choćby najmądrzejsza, nie istnieje, dopóki jej namacalnie nie wypróbuje. Otóż teraz chciała się przekonać, czy taki oswojony zwierz nie da się użyć jako most na rzece. Pokazało się, że ułaskawiony był dostatecznie, przynajmniej względem niej; ale nic z tego nie wynikało, bo ilekroć go ustawiała w rzece i wyszła na brzeg, aby po nim na drugą stronę przejść, on się obrócił i poszedł za nią, jak oswojona góra. Wszystkie zresztą zwierzęta czynią to samo.

Dalszy ciąg dziennika Ewy.

Piątek — wtorek środa — czwartek — trzy dni przeszło, i nie widziałam go ani razu. Trzy dni, to bardzo długi przeciąg czasu, gdy się je spędza w samotności. A jednak lepiej być samotną, aniżeli czuć się niepożądaną towarzyszką.

Swoją drogą nie mogłam bez kompanii wytrzymać. Widać nie byłam do takiego życia stworzoną. Zaprzyjaźniłam się więc ze zwierzętami. One są niezmiernie miłe grzeczne i uprzejme; nigdy nie pokazują min, nigdy nie okazują niechęci, zawsze miłym uśmiechem cię witają, i ogonem merdają, jeśli go tylko posiadają.

Zawsze gotowi pobawić się lub pobiegać, słowem prawdziwi z nich gentlemeni. Doskonale mi też z niemi było, i nie czułam się samą. Mnóstwo ich mnie otaczało, było ich czasem cztery do pięciu morgów, a jak się wylazło na skałę, i spojrzano dokoła, to wszystkie te barwne futra tak się w słońcu mieniły, że można było myśleć, że to jezioro. Tylko, że ja wiedziałam, że tak nie jest.

A ptaki! Są całe chmary towarzyskich ptaków, całe huragany skrzydeł różnokolorowych, a jak promienie słońca w nie uderzą, to wprost oślepiający widok przedstawiają.

Dalekie robiłam z niemi wycieczki, i dużo świata zwiedziłam. Jestem pierwszą podróżniczką, a także i jedyną. W marszu imponująco wyglądać musimy. Dla wygody zwykle jeżdżę na tygrysie lub lamparcie, najlepiej mi na nich, bo miękkie i zwinne, a przytem takie ładne stworzenia. Gdy jednak podróż dłuższa, a chcę z pięknych widoków korzystać, wybieram słoniu na rumaka. On mnie trąbą podnosi, i umieszcza na swym grzbiecie, a jak do obozu przyjeździemy, siada, a ja się zsuwam z niego sama.

Zwierzęta i ptaki bardzo są przyjaźnie dla siebie usposobione. Nigdy niema między niemi sprzeczki ani kłótni. Wszystkie między sobą rozmawiają, a i do mnie mówią, tylko, że ja ich nie rozumiem, pomimo, że one pojmują doskonale, kiedy od nich czego żądam. Z tego się okazuje, że są o wiele odemnie sprytniejsze. To mi jest trochę nieprzyjemnem, bo chciałabym być pierwszym i głównym Eksperymentem — i muszę nim być.

Nauczyłam się też wielu rzeczy, i nabrałam wykształcenia, którego z początku mi brakło. Gniewało mnie to naprzykład okropnie, że nigdy mi się nie udaje przyłapać wody w rzece, w chwili kiedy do góry płynie.

Teraz zaś wiem, że woda nigdy tego nie czyni, chyba w bardzo ciemną noc. Że tak być musi, wnioskuje z tego, że jeziorko nasze nigdy nie wysycha, co niezawodnie stać by się musiało, gdyby odpływająca wciąż woda, nigdy doń nie wracała. Trzeba koniecznie obserwować zjawiska i robić próby, później zaś stawiać wnioski; bez tego wykształcenia nigdy nie zdobędzie.

Wiem naprzykład z doświadczenia, że drzewo pływa po wodzie, toż samo i suche liście, i pióra, i wiele innych rzeczy. Stąd wniosek bardzo łatwy, że i skała by pływała, ale wypróbować tego niestety nie mogę, bo za ciężka, bym ją z miejsca poruszyła. Jedno mnie tylko smuci, to, że kiedy już wszystkich interresującym, całą noc wczorajszą spać nie mogłam na myśl o tem. Ja tak niezmiernie lubię dociekać i dochodzić tajemnic natury!

Mam jednak nadzieję, że pozostało mi jeszcze wiele wynalazków i odkryć do zrobienia. Z początku

A. MOLLA

c. i k. dost. dworu, Wiedeń I, Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wykonanie kopii fotograficznych amatorów. — Na żądania wielkie ilustr. cennik.



Do fotografowania dla amatorów

Znane doskonale salonowe i podróżne aparaty nowe, nieprzewyższone aparaty ręczne do zdjęć momentalnych, jak również wszelkie utensylia fotograficzne nabyć można u

nie wiedziałam na co zostałam stworzoną, ale teraz zdaje mi się, że właśnie na to, by zagadki Stwórcy rozwiązać, i być szczęśliwą. Gdy się rzuci piórko w górę, to leci w powietrze, kamień zaś spada. Próbowałam tego nieraz już i zawsze z tym samym skutkiem. Ciekawam dla czego? Prawdopodobnie i kamień nie spada, tylko tak mi się wydaje. Musi to być optyczne złudzenie, nic innego. Wiem także z obserwacji, że gwiazdy są nietrwałe. Kilka już widziałam, jak się rozpląnęły i spadły, a jeśli kilka spadło, to i wszystkie spadną; to przecież jasne. Wielka to będzie szkoda. To też siedzę wieczorami tak długo, jak tylko mogę i przypatruję się im, by sobie obraz ich upamiętnić, wówczas gdy wszystkie znikną, wyobraźnia moja będzie mi je odtwarzać; i w ten sposób jeszcze uciechę z nich mieć będę.

P o u p a d k u.

Gdy w przeszłość spoglądam, raj snem mi się wydaje. Bardzo był piękny, nade wszystko czarujący; teraz go straciłam, i już nigdy go nie ujrzę. Tak, raj straciłam, ale znalazłam Jęgo natomiast i jestem kontenta. On mnie kocha, a ja Jęgo jeszcze bardziej, a to zdaje się być zgodne z moją naturą i powołaniem. Gdy pytam się siebie, dla czego go kocham, odpowiedź na to znaleźć nie mogę, i nawet nie bardzo się o to staram. Najwidoczniej więc miłość ta nie jest wynikiem rozumowania i statystyki, tak jak miłość do innych ptaków i zwierząt. Kocham na przykład niektóre ptaki, bo pięknie śpiewają, ale nie kocham Adama dla Jęgo głosu, — nie, im więcej on śpiewa, tem mniej z tą muzyką pogodzić się mogę — a pomimo to, zawsze go proszę, by śpiewał, bo chciałabym nauczyć się wszystkiego, co go interesuje. I pewna jestem, że się nauczę, bo z początku nie mogłam wytrzymać Jęgo śpiewu, a teraz już mogę. Na dźwięk Jęgo głosu, nawet mleko się warzy, ale to nic nie szkodzi, przyzwyczaję się i do zwarzonego mleka.

Nie kocham go też dla Jęgo sprytu, bo niewiele go ma; ale on temu nie winien, jest takim jak go Pan Bóg stworzył. Z czasem może się wyrobi, chociaż nie nastąpi to nagle, jestem pewna. Ale niema nic pilnego, a dla mnie miłym jest i tak.

Nie kocham go też za Jęgo uprzejmość i delikatność, bo pod tym względem wielkie są w nim braki. Ale jest niezły, a może stać się lepszym.

Nie kocham go też za Jęgo pracowitość — bo jej nie widzę. Sądzę że jest ona w nim, ale ją przedemną ukrywa, i to mnie bardzo martwi, bo poza tem jest szczerym i otwartym; z tem jednym się chowa i przyznać się nie chce. I nie za wykształcenie go kocham bo jest on samouczkiem i wie mnóstwo rzeczy, ale wszystkie mylnie.

Nie kocham go również za Jęgo rycerskość — o nie! Całą winę na mnie zwał, ale go za to nie ganię. To tylko właściwość Jęgo męskiej natury, a on tej natury nie stworzył. Ja naturalnie nigdy bym nie była oskarżona, prędzej bym zginęła, ale nie poczytuję sobie tego za zasługę bynajmniej. To poprostu także tylko właściwość moja, jako kobiety.

Jest on silnym i pięknym; i kocham go za to, i podziwiam go, i dumna z niego jestem, ale mogłabym go kochać, gdyby i tych przymiótów był pozbawiony. Choćby był krępkim, kochałabym go tak samo, a gdyby był kaleką kochałabym go jeszcze więcej, i pracowałabym za niego, i obsługiwała go i pielęgnowała, aż do śmierci.

Tak i sądzę, że go kocham tylko dla tego, że jest męczyzną, i że jest moim. Innej racji znaleźć nie mogę, i wychodzi na to com wyżej powiedziała:

Miłość ta nie jest wynikiem ani rozumowania, ani statystyki.

Ot przychodzi — nie wiadomo skąd — i nikt wytłumaczyć jej nie potrafi. Może być że się mylę, bo jestem ostatecznie tylko młodą, niedoświadczoną dziewczyną, ale tak mi się zdaje.

Czterdzieści lat później.

Proszę Boga każdego dnia, byśmy razem ze światem tego zesłali. Pragnienie to na zawsze, i w sercu każdej kochającej żony pozostanie, a nazwana będzie moim imieniem.

Jeśli zaś ktoś z nas wprzód umrzeć ma, niechże los ten na mnie padnie. Bo on jest silny, a ja słaba, nie jestem mu więc tak potrzebną, jak on mnie, i życie bez niego, nie byłoby życiem wcale. Modlitwa ta również jest nieśmiertelna. Ja pierwsza żona, odmawiam ją, powtórzy ją za mną i ostatnia.

Przy grobie Ewy.

Adam: Gdziekolwiek ona była, tam był Raj!

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez sezon letni 7850 (w górnej Austrii) Villa Söllradl. w Bad-Hall

Dr. Greliński ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4 pop. Lwów, ul. Akademicka 8. 8252

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego (Aufnahmsprüfung) rozpoczyna się 5 tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 6 sierpnia b. r. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojkowo-naukowym

St. Dobrowskiego

8356 Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.

Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. INTELLIGENZPRÜFUNG rozpoczyna się 1 września b. r. Programy i wykaz imienny frekwentantów aprobowanych na żądanie bezpłatnie.

147 aprobowanych!

Adwokat dr. Mikołaj B I L I K przeniósł swą kancelaryę do realności przy ulicy Kraszewskiego 1 21, I piętro, we Lwowie. 7315

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wyszły następujące książki

Zygmunta Wasilewskiego:

NOWY KONRAD (Rozbiór „Wyzwolenia” Wyspiańskiego), Lwów 1903, K. 1-20.

WARSZAWA w 12 obrazach, (Przygodny) Lwów 1902, str. 160. K. 1-50.

ŚLADAMI MICKIEWICZA. Szkice i przyczynki do dziełom romantyzmu. Lwów 1905, Str. 300. K. 3-60.

OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA. Studya i szkice literackie. Lwów 1907, str. 475. K. 5-50

Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego.

„OJCZYŻNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny” otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: **Kraków, ul. Długa 1. 5.** 136

Wiadomości bieżące.

→ **Konkurs na dyplom.** Do wiadomości o konkursie na dyplom dla Związku hodowców bydła w Sieradzu, ogłoszonym przez Tow. „Polska Sztuka Stosowana” wkradła się pomyłka. Mianowicie wymiary dyplomu mają być 22×31 cm., nie zaś 20×31, jak błędnie było podane.

→ **Z Sokoła.** „Dnia 4 sierpnia mają się odbyć festyny sokole połączone z ćwiczeniami w Janowie, Rudkach i w Brzuchowicach (gniazda Lwów III). Zawiadamiając o tem Druhow wszystkich gniazd lwowskich, wzywamy do wzięcia udziału w tych festynach, pozostawiając do woli wybór miejsca. Zgłoszenia w kancelaryi Sokoła Macierzy”. Wydział Towarzystwa.

→ **Wybory członków komisji podatku zarobkowego.** W myśl postanowień ustawy, krajowa dyrekcyja skarbu rozpisuje wybory uzupełniające członków i zastępców członków komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV klasy w miejscach ustępującej połowy członków i zastępców i wyznacza do przeprowadzenia uzupełniających wyborów następujące terminy:

A) W miastach Lwowie i Krakowie: Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystwa podatkowego I klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej dzień 11 września b. r. Dla kontrybuentów II klasy w okręgu tejże Izby dzień 12 września b. r. Dla kontrybuentów III i IV klasy w mieście Lwowie dzień 16 września b. r. Dla kontrybuentów III klasy w mieście Krakowie dzień 25 września b. r. Dla kontrybuentów IV klasy w mieście Krakowie dzień 26 września b. r.

B) W powiatach politycznych: Dla tych towarzystw podatkowych, których członkowie uprawnieni są do wyborów bezpośrednich, mianowicie w Kołomyi z gminą polityczną Werbiąż niżny, oraz w Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Tarnowie III kl. 26 sierpnia b. r., IV kl. 27 sierpnia b. r.

Dla tych towarzystw podatkowych, których członkowie wykonać mają prawo wyboru w drodze praw wyborów, mianowicie we wszystkich powiatach politycznych z wyłączeniem Kołomyi z gminą Werbiąż niżny, dalej miast: Przemyśla, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola i Tarnowa III kl. prawybory 26 sierpnia, wybory 16 września b. r., IV kl. prawybory 27 sierpnia, wybory 17 września b. r.

Wybory bezpośrednie odbędą się we Lwowie, Krakowie, Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Tarnowie.

Prawybory odbędą się w siedzibach urzędów podatkowych każdego poszczególnego powiatu politycznego, zaś wybory w siedzibach c. k. powiatowych władz politycznych.

→ **Dom miejski,** na placu Strzeleckim, oznaczony l. 5, a mieszczący w sobie komisariat śródmieścia, sąd przemysłowy, filię szkoły żeńskiej i szkołę gotowania, z powodu starości zarysował się w kilku miejscach tak, iż magistrat, jako władza budownicza policyjna, wydał gminie nakaz deložowania. Z tego powodu rozpoczęto poszukiwania pomieszczeń dla instytucji wyżej wymienionych. Badanie techniczne budynku wykazało wprawdzie, że dom ten dałby się nakładem dość znacznym zrekonstruować, wszelako do rekonstrukcyi prawdopodobnie nie przyjdzie i raczej zostanie cała budowa rozebrana. Zapatrzywanie takie przeważa w sferach miejskich ze względu na obecne stosunki budowlane.

Dom jest jednopiętrowy, zajmuje znaczny obszar zabudowany, a nadto posiada podwórze wielkich rozmiarów. W czasach obecnych, gdzie ceny gruntów są tak wygórowane, a czynsze mieszkalne doszły niebywale wysokości, byłoby marnotrawstwem, utrzymywać jednopiętrową rudę, kiedy po jej zwaleniu można wystawić na tem miejscu wspinały gmach trypietrowy i pomieścić tam kilka instytucji gminnych. Niema wątpliwości, że takie załatwienie rzeczy będzie miało istotnie miejsce, jako jedynie racjonalne.

→ **Reforma czyszczenia miasta.** Aby przyspieszyć sprawę czyszczenia miasta, Rada m. jeszcze na posiedzeniu z d. 16 maja na nagły wniosek r. dra Mikołajskiego upoważniła jednogłośnie prezydium miasta, do przekroczenia budżetu o kwotę, jaką uważa za stosowne, byle tylko rychło wprowadzono reformę czyszczenia miasta. Od czasu tej uchwały mija już trzy miesiące, a z czyszczeniem miasta, z wyjątkiem może kilku ulic w śródmieściu, nie znać żadnego postępu ku lepszemu. Zaledwie kilka dni jak ustały deszcze, a już tłumy kurzu po dawnemu przyczyniają się w tak znacznej części do uprzyjemnienia egzystencji tym, których okoliczności zmuszają rozkoszować się latem we Lwowie. A z reformą nic

→ **Budynki szkolne miejskie,** chociażby najnowsze, odznaczają się tem, że się je buduje za szczupło. Zamiast wybudować gmach, w którymby było choćby nawet kilkanaście sal zapasowych, oblicza się je zazwyczaj ściśle na istniejącą liczbę klas. Następstwem tego jest, że nowa szkoła przedstawia się jakby zgrabny pałacyk, np. szkoła M. Magdaleny, ale za to już po trzech lub czterech latach jest za ciasna, a nowopowstające klasy nie znajdują w niej pomieszczenia i szukać muszą schronienia w nieodpowiednich do tego celu domach prywatnych.

Co roku także w czasie wakacyjnym powtarza się ta sama śpiewka magistratu, poszukująca pomieszczenia dla paralelek tej lub owej szkoły, za które to pomieszczenie zazwyczaj jeszcze sione płaci się czynsze.

W obecnej chwili prócz wielu już ulokowanych filij i paralelek, poszukuje magistrat pomieszczenia dla filij szkoły Kościuszk i Czackiego. Że te poszukiwania i płacenie wygórowanych czynszów podnosi cenę mieszkań prywatnych, to nie ulega wątpliwości, i za te mieszkańcy reprezentacyi miasta nie mogą być wdzięczni. Z tego powodu sprawa jak najrychlejszej budowy dalszych gmachów szkolnych jest pierwszorzędnego znaczenia nie tylko dla higieny szkolnej, ale ze względu na swe oddziaływanie na cenę mieszkań a tem samem powodzenie mieszkańców, jest dość ważną częścią kwestyi społecznej.

→ **Losowanie obligacyi miejskich.** Losowanie obligów pożyczki miasta Lwowa z r. 1896, 24-te z rzędu, odbędzie się we czwartek d. 1 sierpnia br.

Wylosowanych będzie 45 sztuk papierów łącznej wartości nominalnej 64.600 koron. Wyciągnięte obligacje będą wypłacane w pełnej wartości nominalnej począwszy od 1 listopada 1907.

→ **Odkrycie fresków w Przemyślu.** P. Kazimierz M. Osiński, delegat Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Krakowie donosi nam, iż na części muru fortyfikacyjnego, przylegającej do domu kapitulnego na przeciw kaplicy Fredrów w katedrze przemyskiej, natrafił na freski zatynkowane wprawdzie, lecz nadające się jeszcze do restauracyi. Mur ten miał być zburzony w celu uregulowania ulicy i burzenie miało się rozpocząć 29 bm., lecz p. Osiński uzyskał od biura technicznego magistratu dwutygodniową zwłokę. Freski stanowią przypuszczalnie część stacyi Męki Pańskiej, a malowane być mogły na polecenie biskupów Jana Krzysztofa ze Słupowa Szembeka (1719 r.), lub Aleksandra Fredry. P. Osiński przypuszcza, iż autorem malowideł może być jeden z braci Stroińskich, których freski są też w katedrze lwowskiej.

Nie wątpimy, iż grono konserwatorów i Tow. opieki nad zabytkami zechcą zająć się temi malowidłami i zbadać, o ile ich ndrestaurowanie i zachowanie ma znaczenie. P. Osiński prosi za naszym pośrednictwem o interwencyę i pomoc w tym względzie.

→ **Prostowanie ksiąg gruntowych.** Z Wydziału Związku gal. geometrów cywilnych otrzymujemy następujące pismo: W sprawie sprostowania galicyjskich ksiąg gruntowych bawiła w Wiedniu dnia 24 i 25 bm. deputacya galicyjskich rządowo upoważnionych geometrów cywilnych. W obszernym memoryale do ministerstw i pp. Posłów, przedstawiła deputacya dotychczasowe braki galicyjskich ksiąg gruntowych i ewidencji katastru podatku gruntowego, przyczynę tych braków, tudzież wady i niebezpieczeństwa nowo wydanej ustawy o sprostowaniu. Po konferencyi z prezesem Koła polskiego p. Abrahamowiczem, tudzież z pp. posłami Głabińskim,

Plaszcze i peleryny gumowe

dla pań i panów

pelerynki dla panienek i studentów. (Cenniki gratis)

8030

Specyalny skład linoleum, cerat

i konfekeyi gumowej, Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

Jabłońskim, ks. Lubomirskim, Dulębą, Loewesteinem, Ruebenbauerem, ks. Kopycińskim i Konstantym Lewickim, a której przedstawiono im krzywdę, jakoby się stała rządowo upoważnionym geometrom cywilnym przez sprowadzenie do sprostowania ksiąg gruntowych geometrów z Czech i Moraw, została deputacja dzięki gorącemu zaopiekowaniu się nią i samą sprawą przez powiaty, Głabińskiego i Jabłońskiego, przyjęta na audyencyi u ministra skarbu Korytowskiego. Pan minister zarządził, że zamiar sprowadzenia geometrów z Czech i Moraw został sprowadzony jedynie nieświadomością i istnieniu w Galicyi dostatecznej ilości geometrów cywilnych i gotowości tychże do interwencji.

Wobec wyjaśnień deputacyi, że w Galicyi jest 70 geometrów cywilnych, oprócz wielu bardzo techników cywilnych, którzy jako znawcy sądowi w dotychczasowych sprawach gruntowych, gotowi są i w sprostowaniu ksiąg gruntowych współdziałać, przyrzekł pan minister skarbu rzecz całą zbadać i zmienić postanowienie importowania obcych techników, a powołać do czynności sprostowania ksiąg gruntowych galicyjskich geometrów.

Sama sprawa importu obcych sił jest tem groźniejszą, że ludzie ci zajmują stanowiska, do których objęcia przygotowywuje się przeszło 200 słuchaczy kursu c. k. szkoły politechnicznej. Jest więc uzasadniona nadzieja i silne przekonanie, że po należytem oświeceniu sprawy przez deputację, posłowie nasi całą siłą poprą słuszne żądania polskich techników i zabezpieczą byt obecnych i przyszłych słuchaczy politechniki, których deputacja wraz z autoryzowanymi geometrami bawiła w Wiedniu.

— „Quosque tandem“. P. Maryan Olszewski, autor broszury pod powyższym tytułem prosi nas o zaznaczenie, iż przeciw postanowieniu wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego odwołał się do Rady miejskiej, podając jako motywy nielegalności śledztwa następujące punkty: a) dotąd nie jest urzędnikiem, nie składa ślubowania, nie otrzymał dekretu, b) napisanie broszury o galeryi ze stanowiska innego, aniżeli jest stanowisko dra Rutowskiego, jest mu jako wyraz rzeczowego sądu bezwzględnie dozwolone i nie jest przewinieniem służbowym, c) na posiedzeniu Rady nadzorczej, która śledztwo uchwaliła, zasiadał dr. Rutowski, przeciw któremu (a nie przeciw prezydium miasta) broszura pośrednio jest skierowana.

— Dochodzenia w sprawie uszkodzeń cielesnych. Celem ułatwienia w sprawie uszkodzeń cielesnych w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia personelu w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, magistrat przypomina, że dochodzenia te odbywają się każdego czwartku w V biurze magistratu w godzinach urzędowania, gdyby zaś w dniu tym przypadło święto uroczyste, dnia następnego. Zgłoszenie o każdym wypadku, zaszłym w przedsiębiorstwie, sporządzone w dwóch egzemplarzach na przepisany blankiet, wnosić należy do Magistratu przez protokół podawczy najpóźniej w pięć dni po wypadku.

— Chodnik na Starym Rynku. Z powodu złego stanu braku na Starym Rynku, dostęp do stojącej na środku tego placu synagogi postępowej w porze słotnej jest wielce utrudniony. Dla usunięcia tego stanu postanowiła sekcja techniczna, na wniosek p. Krocha ułożyć około synagogi chodnik płytowy. Kredyt na pokrycie tego wydatku został oznaczony w maksymalnej wysokości 300 koron.

— Sprostowanie. Na podstawie § 19 ust. pras. otrzymujemy następujące sprostowanie odnośnie do notatki p. t. „Sprostowanie“ w nr. 345 naszego pisma: „Nieprawdą jest jakoby ktokolwiek z nas tak przed jakoteż i w czasie trwania wystawy, t. j. kiedykolwiek bądź, robił p. Teliczkiowi propozycję skartelowania cen za jadlo i napoje. Natomiast prawdą jest, że nikt z nas nigdy z p. Teliczkiem o skartelowaniu cen nie mówił. Z poważaniem Szymon Michał Toepfer, Jan Niewiadowski, Robert Tomicki, Tomasz Zieliński“.

— Zgubiono. Dnia 26 b. m. zgubiła Maryla Gadzińska na placu Powstańców lub z powrotem złotą bransoletkę. Rzetelny znalazca raczy łaskawie zwrócić Mochnackiego 10, II p.

□ Przemyśl. (Kor. wł.) Śledztwo sądowe w sprawie morderstw w Tuligłowach, Gródku, Lacku i Hutce obok Czerlan właśnie w tych dniach rozpoczęło się, prowadzone energicznie przez tut. sędziego śledczego p. dra Linka. Niedawno sprowadzono do tut. areztów śledczych całą bandę zbrodniarzy, złożoną z 8 osób, którzy stoją pod zarzutem dwóch usiłowanych i dwóch dokonanych morderstw, w celu rabunku popełnionych, w czasie od 11 do 22 czerwca br. Na czele tej bandy stał Piotr Czabak. Jak wiadomo, najstraszniejszym było morderstwo popełnione w Tuligłowach, gdzie tamt. karczmarza Schlaffa zabito strzałem rewolwerowym; żonę zaś jego, która skryła się w kuchni, strasznie poraniono.

Do wykrycia morderstwa przyczynił się tut. żandarm Lewicki.

Śledztwo — zdaje się — dłuższy czas potrwa, i zapewne dopiero w zimowej kadencji będzie sądzone, z powodu kilku czynów zbrodniczych, dla zbadania których sędzia śledczy wyjeżdża ciągle na miejsce zbrodni i zbiera obfity materiał.

Patryotyczni „towarzysze“. Po zgromadzeniu socyalnem na placu zamkowym 28 bm. „towarzysze“ rozdawali kartki litografowane, nb. z błędami ortograficznymi, wzywając „towarzyszy i towarzyszek“ w dniu 30 bm. na cmentarz dla uczczenia rocznicy stra-

cenia męczenników narodowych Kapuścińskiego i Wiśniowskiego. „Towarzysze“ zaczęli brać udział w tej uroczystości i powoli obejmują komendę, chcąc najbezzwłoczniej zrobić ze święta narodowego swą partyjną uroczystość dla agitacyi. Rok rocznicę na cmentarzu przemyskim przychodzi skutkiem tego między nimi a młodzieżą narodową do awantur i bójek, z których towarzysze jako licznie silniejsi wychodzą obronną ręką.

Obecnie młodzież narodowa, chcąc uniknąć zajścia podobnego, odłożyła dzień obchodu na środę tj. 31, gdzie będzie mogła spokojnie i bez łopotania czerwonego sztandaru uczcić pamięć bohaterów. Polska publiczność zaprasza więc na środę na cmentarz.

We wtorek za to na mogiłach polskich męczenników będzie przemawiał „nasz“ poseł i chlubił się znów, jakto razem z wrogami polskości głosował za kreowaniem ruskiego uniwersytetu we Lwowie!

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę 28 bm. popołudniu z Krasiczyna wracały do miasta wózkami 2 panny z wycieczki. Nagle z góry, gdy wózek bez hamulca począł się toczyć w szalonym pędzie, a lejce wypadły z rąk woźnicy, jedna z panien chcąc ratować się przed grożącym niebezpieczeństwem, wyskoczyła w pełnym biegu tak nieszczęśliwie z wózka, że padła na znak i strasznie się potłukła. Nieszczęśliwą w nieprzytomnym stanie odwieziono do domu. Jest to córka jednego z tut. kupców.

□ Stanisławów. O przemysł krajowy. P. Mikołaj Budzanowski, nauczyciel lwowski, w przejeździe po kraju wstąpił do Stanisławowa i tutaj przed licznym gronem nauczycieli, oraz gości zaproszonych wygłosił referat o działalności „Krajowej Spółki Wytwórczej“, wytworzącej przybory szkolne, zachęcając do popierania jej, nadto mówił o doniosłości mającego powstać we Lwowie „Domu handlowego“. Mowca nie szczędził słów na pochwałę i uznanie stanisławowskiego nauczycielstwa, które jego zdaniem stało się jednym z najdzielniejszych posterunków, popierających przybory szkolne „Spółki wytwórczej“. Obecni nagrodzili prelegenta oklaskami, zapewniając, że i nadal popierać będą wyłącznie przybory krajowe.

□ Polska Ostrawa. (Kor. wł.) Odczyt o bitwie pod Grunwaldem odbył się dnia 21 bm. w Kole miejsc. T. S. L. Prelegent p. Godłowski opisał historyczną bitwę, jej przyczyny, przewrotność krzyżacką i dzisiejszą zaciekość pruską, poczem nawoływał do pracy kulturalnej nad zakładaniem szkół polskich kosztów gmin i posyłaniem działaty polskiej tylko do polskich szkół, w końcu zainicjował „dar grunwaldzki“. Zebrano na ślaską „Macierz szkolną“ 724 k. od obecnych samych tylko robotników. W dyskusji wzięli się słowa pp. Kopeć i Durek, oraz rodowity Czech Hanzlik, przybyły tamże z ciekawości, który bardzo gorąco przemawiał o powierzeniu polskich dzieci tylko polskim szkołom. Po odczycie odśpiewali zebrani szereg pieśni narodowych, poczem ukonstytuowali komitet z 50 osób, które się zajmą urządzeniem polskiego festynu na cele szkoły ludowej miejscowej im. Ant. Osuchowskiego, w parku przy Ostrawicy w dniu 4 a w razie nie pogody 18 sierpnia br. Kierownictwo komitetu składa na tem miejscu p. Godłowskiemu za jego pracę obywatelską staropolskie „Bóg zapłać“.

— Bojowczynie przed sądem. Pod zarzutem należenia do bojowej organizacyi P. P. S. (102 art. kod. now.) stawali w tych dniach przed warszawskim sądem wojennym okręgowym w cytadeli Domicela Rotówna (lat 29) i Dobiesław Motulski, uczeń (lat 19). Pannę Rotówną aresztowano na dworcu kolei nadwiślańskiej w ciwili, kiedy po kupieniu biletu do Lublina, wsiadała do wagonu w d. 18 stycznia rb.

Przy aresztowanej żandarmerya znalazła jedną bombę w mufce, drugą w kieszeni, a trzecią ukrytą na gorsie. Przy ściślejszej rewizji, dokonanej przy udziale wezwanej kobiety, znaleziono jeszcze dwie bomby, ukryte w workach, pod ubraniem.

Motulskiego aresztowano w d. 16 stycznia rb., kiedy z dworca wiedeńskiego udał się doróżką na ul. Maryensztat z zawiniątkiem w rękę. W zawiniątku tem, jak się okazało, były rewolwery i 2000 nabojów do brauningów.

Sąd skazał pannę Rotówną na 5 lat, a Motulskiego na 6 lat robót ciężkich.

— Proces o pogrom Białostocki. Dnia 22 b. m. na sesyi grodzieńskiego sądu okręgowego z udziałem przedstawicieli stanu rozpoczęto rozpoznawanie sprawy o pogrom na stacyi Białystok w dniach 14 i 15 czerwca roku zeszłego. Sprawa ta, na skutek rozporządzenia z Petersburga, została wydzielona z ogólnego materiału śledczego o pogrom w Białymstoku i 16 osobom, oskarżonym o udział w pogromie na stacyi białostockiej, wytoczono sprawę, która po raz pierwszy była rozpoznawania w Białymstoku w kwietniu b. r. Sześć dni trwały wówczas rozprawy sądowe i zeznań świadków, przesłuchanych na sądzie, nietylko żydów, ale i chrześcijan, wyszło na jaw karygodne zachowywanie się komendanta stacyi, podpułkownika Szreterra, który wkrótce potem awansował na pułkownika, naczelnika żandarmskiego zarządu kolejowego, rotmistrza Trapicy na, pomocnika charkowskiego pułku dragonów, Pomerancewa, starszego żandarmskiego podoficera stacyi Białystok, Michana i naczelnika stacyi Czapowa. Szczególnie kompromitujące były zeznania świadków co do podpułkownika Szreterra. Jeszcze przed rozprawą sądową sędzia śledczy p. Bokićko uznał, iż wymienione osoby należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej i wydał w tym duchu t. zw. „postanowienie sędziego śledcze-

go“, którego jednak potrafiono nie uwzględnić. Na rozprawie sądowej oprócz faktów, kompromitujących wyżej wymienione osoby urzędowe, zostało stwierdzone przez zeznania świadków, że jeden z oskarżonych, Siereda, nietylko bił, ale zabijał i dobijał rannych, oraz, że robotnik z fabryki Flakerta, Michał Diemjanowicz ogromnym kamieniem i obcasami rozbijał żydom czaszki. Sprawa została odesłana do uzupełnienia śledztwa i włączono do liczby oskarżonych Demjanowicza, którego zaarrestowano. Inni oskarżeni pozostali na wolności, z czego Siereda i trzech jego towarzyszy skorzystali w ten sposób, że się ukryli przed sądem. Adwokaci pp. Chomętowski i Rattner, występujący w charakterze pełnomocników powodów cywilnych, przedstawili po pierwszej rozprawie sądowej umotywowane podanie do sądu w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej „intelektualnych winowajców“ — przedstawicieli władzy, którzy znajdować się winni według prawa i sprawiedliwości na ławie oskarżonych, obok tych, co zostali pociągnięci do sądu, jako fizyczni uczestnicy bicia i zabójstw na stacyi białostockiej. Rozprawa obecna potrwa dni kilka, ale nie zapowiada się, aby wiele wyjaśnić mogła, wobec niestawienia się wielu bardzo ważnych świadków. Nie przybył na rozprawę sądową i p. Czapow, naczelnik stacyi białostockiej, któremu przy pierwszej rozprawie sądowej adwokaci dowiedli sprzeczności i nieprawdziwości zeznań.

— Tycyan niemoralny. Ostatnimi dniami zaszły w Wiedniu wypadki, przypominające żywo słynną swego czasu aferę niemiecką o lex Heinze, wzbraniającą wystawiania niektórych obrazów, lub reprodukcji mistrzów takich, jak Tycyan, Rubens, Velasquez, jako obrażających poczucie moralne czy moralności publicznej.

W ostatnich czasach wiedeńscy handlarze obrazów otrzymali od policji wezwanie, aby usunęli z okien wystawowych reprodukcje obrazów mistrzów. Nakaz otrzymały firmy, których sklepy obrazów są nieraz prawdziwymi galeryjami sztuki, traktujące handel obrazami w sposób poważny, znane i uznane nie tylko w Austrii, ale także zagranicą. Zakaz wystawiania w oknach wystawowych dotyczył np. reprodukcji „Venus spoczywającej“, „Porwania córek Leukipposa“, „Pani z futrem“ Rubensa, Tycyana „Amore sacro e profano“, „Venery“ Giorgione'a, „The toilet of Venus“ Godwarda; innemu handlarzowi obrazów zakazano wystawić „Sąd Parysa“ Rubensa i „Danae“ Tycyana, lub innemu znowu reprodukcje z Salonu paryskiego w r. 1907, a to Debienne'a „Eve il la vie“ i Malacana „La vigne renaissante“.

Policja wiedeńska akcyę przeciw reprodukcjom obrazów, jakoby szerszącą niemoralność rozwinęła na wielką skalę. Kto jest bezpośrednim inicjatorem tego ruchu, niewiadomo; dotychczas austriacki Heinze jest jeszcze nieznany. Dość, iż handlarze pod groźbą wysokich kar muszą usuwać te obrazy z okien wystawowych. Sfery artystyczne Wiednia są tym postępowaniem policji oburzone. Handlarze zaś, którzy widzą w ten sposób zagrożoną swą egzystencję, odbyli onegdaj zebranie, na którem uchwalono poczynić kroki w policji, względnie u namiestnika, aby szykanom policji położyć koniec. Nawet poseł Malik interweniował w tej sprawie i zapowiedział, że gdyby prześladowanie handlarzy obrazów nie ustało, on wniesie w tej sprawie interpelacyę w parlamencie.

Słuszną może uwagę zrobiono policji wiedeńskiej żeby, zamiast wyłapywać reprodukcje obrazów światowej sławy mistrzów pędzla i dłuta, położyła kres rzeczywistości niemoralności szerszącym kartom pornograficznym i broszurom, które pod pozorem leczenia lub szanowania zdrowia szerzą wśród młodzieży prawdziwą zgniliznę moralną. Odpowiedź urzędnika policyjnego brzmiała charakterystycznie:

— My na to nie poradzimy, bo książki takie, jak „Wstęp do silnego masażu“, „Ochrona własna“ itp. mają cechę książek naukowych.

Tableaux.

Zasiłki dla burs.

W budżecie krajowym na rok 1907 wyznaczył Sejm ryczałt w sumie 25.000 kor. do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową następujące jednorazowe zasiłki:

Bursie ludowej pod zarządem Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie 250 kor. Dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej dla bursy pod nazwą domu im. T. Kościuszki we Lwowie 250 kor. Wydziałowi centralnemu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, dla bursy im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego we Lwowie 200 kor. Stowarzyszeniu miłośników w Sodalicyi Maryańskiej Panów, dla bursy szkół średnich we Lwowie 200 kor. Bursie Towarzystwa św. Wojciecha we Lwowie 300 kor. Bursie im. Mikołaja Reya we Lwowie 300 kor. Bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 200 kor. Bursie ruskiej pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola we Lwowie 450 kor. Bursie ruskiej włościańskiej św. Włodzimierza we Lwowie 300 kor. Bursie ruskiej rzemieślniczej i przemysłowej we Lwowie 200 kor. Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców na utrzymanie zupełne w internacie we Lwowie 15 uczniów, jako stypendystów Wydziału krajowego 9000 kor.

Bursie polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerńowcach 300 kor. Bursie polskiej ludowej w Za-

leszczykach 200 kor. Bursie ruskiej włościańskiej filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Zaleszczykach 200 kor. Bursie gimnazjalnej im. Adama Mickiewicza w Bochni 250 kor. Bursie im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 kor. Bursie polskiej włościańskiej im. Tad. Kościuszki w Stanisławowie 100 kor. Bursie ruskiej filii Towarzystwa pedagogicznego ruskiego w Stanisławowie 300 kor. Bursie ruskiej włościańskiej w Stanisławowie 300 kor. Towarzystwu ruskich dam dla bursy dziewcząt w Stanisławowie 200 kor. Bursie polskiej ludowej w Przemyśle 200 kor. Bursie polskiej t. zw. przemyskiej w Przemyśle 350 kor.

Bursie ruskiej włościańskiej filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Przemyśle 150 kor. Bursie ruskiej jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa im. św. Mikołaja w Przemyśle 350 kor. Bursie im. Stanisława Kostki dla uczniów gimnazjalnych w Nowym Targu 100 kor. Bursie im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie 200 kor. Bursie polskiej ludowej im. Jana Sobieskiego w Złoczowie 200 kor. Bursie ruskiej Towarzystwa „Proświta“ w Złoczowie 250 k. Bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Złoczowie 100 koron.

Bursie ruskiej włościańskiej pod zarządem Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego w Złoczowie 100 kor. Bursie polskiej im. Józefa Jakubowicza w Brzeżanach 300 kor. Bursie ruskiej w Brzeżanach 250 kor. Bursie ruskiej włościańskiej filii Towarzystwa pedagogicznego ruskiego w Brzeżanach 200 kor. Bursie polskiej gimnazjalnej w Kołomyi 250 kor. Bursie polskiej ludowej w Kołomyi 100 kor. Bursie polskiej dla dziewcząt im. Adama Mickiewicza w Kołomyi 250 kor. Bursie gimnazjalnej im. śp. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 300 kor. Bursie dla młodzieży chrześcijańskiej w Brodach 200 kor. Bursie dla młodzieży gimnazjalnej im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach 200 kor. Bursie ruskiej im. ks. Teodozego Eftimowicza w Brodach 100 kor. Bursie powiatowej rusko-ukraińskiej w Brodach 250 kor. Bursie jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I w Sanoku 250 kor.

Instytutowi ruskiemu „Narodny Dom“ w Sanoku dla bursy ruskiej 100 kor. Bursie rusko-ukraińskiej w Sanoku 100 kor. Bursie polskiej w Kałuszu 100 kor. Bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 400 kor. Bursie ruskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 200 kor.

Bursie im. św. Jadwigi w Dębicy 250 kor. Bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 250 kor. Bursie ruskiej w Tarnopolu 450 kor. Bursie ruskiej im. św. Jerzego w Tarnopolu 100 kor. Bursie ruskiej włościańskiej filii Towarzystwa „Proświta“ w Tarnopolu 200 kor. Bursie im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu 300 kor. Bursie ruskiej im. Jana Chrzyciciela w Drohobyczu 200 kor. Bursie ruskiej włościańskiej filii Towarzystwa „Proświta“ w Drohobyczu 100 kor. Bursie polskiej w Horodencie 100 kor. Bursie gimnazjalnej im. Adama Mickiewicza w Stryju 250 kor. Bursie ruskiej w Stryju 200 kor. Bursie im. Adama Mickiewicza w Sokalu 200 kor. Bursie ruskiej Towarzystwa „Szkoła Pomoc“ w Sokalu 200 kor. Kuratorzy bursy św. Kazimierza w Tarnowie 300 kor. Bursie im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu 250 kor.

Bursie ruskiej Towarzystwa „Proświta“ w Nowym Sączu 200 kor. Bursie ruskiej w Nowym Sączu 200 kor. Bursie polskiej ludowej w Samborze 250 kor. Bursie ruskiej im. św. Włodzimierza wielkiego w Samborze 250 kor. Bursie polskiej ludowej w Czortkowie 100 kor. Bursie ruskiej Filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Czortkowie 100 kor. Bursie ludowej im. Adama Mickiewicza Towarzystwa Szkoły ludowej w Sniatynie 200 kor. Bursie im. Bartosza Głowackiego Towarzystwa Szkoły ludowej w Żółkwi 200 kor. Bursie polskiej w Rohatynie 200 kor. Bursie ruskiej Filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Szczercu 100 kor. Bursie ruskiej w Turcie nad Stryem 100 kor. Bursie ruskiej w Rawie Ruskiej 100 kor. Bursie włościańskiej ruskiej Filii Towarzystwa „Proświta“ w Dolinie 100 kor.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Z Francji.

Paryż. (TBK.) Według ostatnich wykazów wybrano do Rad generalnych 253 konserwatywnych, 10 nacjonalistów, 137 progresistów, 297 republikanów z lewicy, 555 socjalistów i radykalnych socjalistów.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. (Tel. wł.) Spotkanie cesarza niemieckiego z carem nastąpi na morzu niedaleko brzegu Swinemünde w niedzielę, dnia 4 sierpnia. Na ląd car nie wsiądzie. Bliższe szczegóły zjazdu nie są jeszcze znane a trzymane są w tajemnicy, ponieważ władze niemieckie postępują z nadzwyczajną ostrożnością co do całej podróży cara. Ze względu na ten zjazd, — jak już donieśliśmy — zmieniono plan manewrów floty niemieckiej.

Urząd pocztowy w Swinemünde rozporządza już urzędnikami władającymi językiem rosyjskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Car odjeżdża we czwartek o 6.30 w pociąg na zjazd z cesarzem Wilhelmem. Oprócz ministra spraw zagranicznych Izwołskiego w świąt

cara znajdować się będzie również minister marynarki Dikow i minister dworu hr. Frederiks. W podróż udaje się car na jachcie „Standard“, który będzie eskortowany przez cztery okręty wojenne. Zjazd potrwać ma trzy dni.

Berlin. (Tel. wł.) „Die Post“ donosi, że nie jest rzeczą pewną, czy zjazd cara z cesarzem niemieckim odbędzie się w Swinemünde a to ze względu na obawy, jakie powstały z powodu odkrycia nowego planu zamachu na życie cara. W ostatnich prawie dniach odbyła się bezpośrednia wymiana not między cesarzem Wilhelmem II. a carem Mikołajem II. Słychać, że cesarz Wilhelm ze względu na bezpieczeństwo cara odradzał mu przybycia do Swinemünde.

O arcybiskupstwo poznańskie.

Berlin. (Tel. wł.) Wobec wiadomości podanych przez dzienniki poznańskie, jakoby rząd pruski zapytywał w Rzymie, czy Watykan zgodziłby się na zamianowanie arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim Franciszkanina Naguriusza, konstatuje „Voss. Ztg.“, że w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej rząd pruski nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Wprawdzie toczyły się i toczą jeszcze rokowania co do propozycji ze strony kapituły poznańsko-gnieźnieńskiej poczynionej, jednakże rokowania te nie prędko będą ukończone.

Z Węgier.

Budapeszt (Tel. wł.) „Pesti Hirlap“ donosi, że dr. Weckerle na ostatniej audyencji u monarchy, poruszył również sprawę konfliktu węgiersko-chorwackiego tudzież kwestyą gwarancji konstytucyjnych.

Propozycje poczynione przez rząd węgierski natrafiły na trudności u cesarza.

Debreczyn (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie demonstracyjne, na którym przyjęto rezolucję domagającą się, aby rząd najpóźniej w jesieni przedłożył ustawę o powszechnym prawie wyborczym, w razie zaś nieuczynienia zadość temu żądaniu, zagrożono strajkiem.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Nadzwyczaj śmiałą kradzież popełniono nocy dzisiejszej w mieszkaniu pp. Bogdanowiczów w Łagiewnikach pod Krakowem. Sprawcy skradli z zamkniętej jadalni, rozbiwszy serwantkę, srebra wartości przeszło 10.000 kor. i znikli bez śladu.

Szkoły w Królestwie.

Piotrków (Tel. pryw.) Gubernator piotrkowski rozesłał do podwładnych sobie urzędników okólnik, oznajmijący, że w szkołach prywatnych i szkołach polskiej Macierzy szkolnej, do wykładów religii mogą być dopuszczeni tylko ci księża, którzy otrzymają na to pozwolenie kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Suwałki. (Tel. pryw.) Kandydat nauk przyrodniczych p. Józef Szwarcman otrzymał pozwolenie na otwarcie prywatnego gimnazjum dla chłopców żydowskich o 4 klasach, z prawami gimnazjum rządowego.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Tel. pryw.) Polski komitet wyborczy zwoła w połowie sierpnia ogólne zebranie prawoborców Polaków dla rozważenia kwestyi, na jaką partję mają głosować Polacy w Petersburgu.

Z anarchii.

Petersburg. (Tel. wł.) Na kolei mikołajewskiej niedaleko stacyi Stawianka dokonano zamachu na pociąg, którym jechał w. ks. Piotr Mikołajewicz. Rzucano bombę, która jednak nie wyrządziła wielkiej szkody.

Oziębienie stosunków.

Petersburg. (Tel. wł.) Przyjęcie szefa generalnego sztabu francuskiego odbyło się w sposób ceremonialny i zimny. Równocześnie prasa konserwatywna rosyjska atakuje ostro Clemenceau i Piquarda z powodu niezdecydowanego ich wystąpienia przeciwko antymilitaryzmowi we Francji.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeb. Ztg.“ donosi z Amsterdamu, że według oświadczenia lekarzy, królowa Wilhelmina holenderska spodziewa się potomka. Królowa — jak wiadomo — dotąd nie miała dzieci, 3 razy bowiem przyszło do przedwczesnego porodu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Departament rolnictwa postanowił powołać do pracy uczonych entomologów, do których gospodarze wiejscy będą mogli udawać się o poradę w razach ukazania się w ich okolicy szkodliwych owadów.

Depesze handlowe z 30 bm.

Wiedeń, dnia 30 lipca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.56, Renta majowa 96.90, Węgierska renta koronowa 92.50, Akcje kredytowe 647.—, Kredytowe węgierskie 748.—, Bank anglo-austriacki 302.50, Unionbank 539.—, Bankverein 533.50, Länderbank 432.50, Kolej państwowa 654.—, Lombardy 147.75, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 592.—, Rima muranyi 540.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 183.50, Ruble 252.75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.75, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 94.40, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — — — —

Usposobienie spokojne.

Budapeszt, 30 dn. lipca. Pszenica na październik 11.28 do 11.29, Zyto na październik 8.84 do 8.85 Owies na październik 8.07 do 8.08, Kukurudza na lipiec od 0.— do 0.—, Kukurydza na sierpień 6.58 do 6.59, Kukurydza na maj 1908 6.59 do 6.60. Rzepak na sierpień 1908 17.85 do 17.95.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie lepsze.

Pogoda: piękna.

Rozmaitości.

✕ **Tajemnice miasta Minneapolis.** Obywatele Minneapolis, stolicy stanu Minnesota w Ameryce Północnej zostali niedawno oficjalnie powiadomieni o tem, że pod miastem znajduje się olbrzymia rozpadlina, która dotychczas groziła mu runięciem w przepaść. Władze miejskie wiedziały o tem już od lat 5, obawiając się jednak paniki i idącego za tem upadku miasta postanowiły fakt ten zachować w najgłębszej tajemnicy i jednocześnie prowadzić roboty, mające na celu wzmocnienie sufitu rozpadliny do tego stopnia, ażeby przestało być groźne dla miasta. Potrzebne fundusze asygnowano z kasy miejskiej, fałszując rachunki „pro publico bono“, zajętych przy umacnianiu sufitu robotników nie wtajemniczano w tę sprawę, a tych kierowników robót, których wtajemniczyć musiano, zobowiązywano do milczenia. W ten sposób roboty doprowadzono do końca i gdy już niebezpieczeństwo zupełnie usunięto wtajemniczono ludność we wszystko. Prawdziwe po amerykańsku! Dodać należy, że miasto założone zostało w 1849 r., liczy 214.000 mieszkańców i rozpadlinę wykryto przy przeprowadzaniu sieci kanalizacyjnych.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakłada i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

W naszej Administracji złożyli:

Dla biednej nauczycielki staruszki „S. J.“: E. B. 20 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Rodzina Jadwigi Mańkowskiej 10 kor. zamiast wieńca na trumnie śp. Jana Sołowijskiego.

Filia Centralnego Banku Czeskich Kas Oszczędności

(Ústřední banka českých spořitelén) we Lwowie, ul. Sykstuska l. 15. (róg ul. Szajnochy).

Oprocentowuje wkładki: bez terminu wypowiedzenia po 4 0/0 na z krótkim terminem 4 1/2 0/0 Książeczki oszczędności, wypowiedzenia po 4 1/2 0/0 na według umowy po 4 1/2 0/0 — 4 1/2 0/0 Rachunku bieżącym od dnia złożenia do dnia wybrania. 8425

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy z Serbią.

Krótki i lakoniczny komunikat urzędowy doniósł w sobotę, że rokowania o zawarcie traktatu handlowego, względnie prowizoryum między Austro-Węgrami a Serbią zostały odroczone do drugiej połowy września, gdyż „nie osiągnięto porozumienia“. Doniesienie to jednak ma głębsze znaczenie, od tego, jakie mu nadaje suchy komunikat urzędowy. Oznacza on z jednej strony rozwianie się układów o prowizoryum handlowe między Serbią a monarchią austriacką-węgierską, gdyż przy następnych rokowaniach, w drugiej połowie września, może być już tylko mowa o zawarciu traktatu stałego, a nie prowizoryum. Z drugiej strony oznacza on podjęcie na nowo walki słowej, ciągnącej się przeszło rok między Austrią a Serbią, bez żadnej dla obu stron korzyści.

Nawiązanie ponowne traktatu handlowego leży przede wszystkim i głównie w interesie Serbii. Jako państwo ciągnące główne zyski w hodowli bydła miała Serbia w Austrii doskonały rynek zbytu dla swoich produktów. Z powodu zamknięcia granicy austriackiej dla dowozu bydła z Serbii, nagromadził się w Serbii nadmiar zapasu bydła, który nie mógł być absolutnie eksportowany drogą inną, morską i do krajów innych. Podjęcie wojny celnej z Austrią nie leżało absolutnie w interesie Serbii, ono też przyniosło jej nieobliczalne szkody ekonomiczne, które się tak prędko powetować nie dadzą; wywarło także niekorzystny wpływ na położenie polityczne w kraju. Mści się srodze na Serbii jej polityka antyaustriacka. Producent serbscy uczuwali az

nazbyt dotkliwie skutki zamknięcia granicy sąsiedniego mocarstwa dla dowozu bydła w Serbii, gotowi też byli do wielkich ustępstw, byle tylko uzyskać od Austrii pozwolenie na wywóz bydła do Austrii. Rozbicie rokowań w sprawie uchwalenia przynajmniej prowizoryum handlowego, zadało nowy cios nadziejom producentów serbskich, pogłębiło niechęć ludności do ministra skarbu Pacu, o którego dymisy zaczynają coraz głośniejsze w Belgradzie mówić.

Miarę strat, jakie ponosi Serbia wskutek dalszego zamknięcia granicy Austrii dadzą cyfry eksportu serbskiego bydła do Austro-Węgier w r. 1905 i w r. 1906 aż do 1 kwietnia, w którym to dniu, jak wiadomo, rozpoczęła się wojna celna. W roku 1905 eksportowano z Serbii do Austro-Węgier 57.649 sztuk wołów, w r. 1906 jeszcze 7266 sztuk, a już w roku bieżącym wywóz wołów z Serbii spadł do 43 sztuk. Podobny stosunek był i w wywozie innych gatunków bydła: np. świń przewieziono z Serbii do Austro-Węgier w 1905 roku 112.524 sztuk, w 1906 r. 68.056, a w 1907 r. 470; buhajów w 1906 r. 4579, a w 1906 r. 823, w bieżącym roku 1; krów w 1905 r. 9901, w 1906 r. 527 sztuk, w b. r. 3 sztuki; owiec w 1905 r. 5593, w r. 1906 sztuk 626, a w roku bieżącym ani jednej.

Skutkiem tej olbrzymiej redukcji wywozu, spadła w stosunku proporcjonalnym i cyfra dochodu, jaki Serbia z tego źródła czerpała. A jak wysokie były te dochody wystarczy powiedzieć, że w roku 1905 wynosiły one 357 milionów koron, a w roku bieżącym nie przyniosły 100.000 k.

Trudno zaś było strać poniesioną w Austro-Węgrzech pokryć wynalezieniem innych rynków zbytu. Na Wschód nie mogła Serbia eksportować, gdyż było nie znosiło dłuższej podróży morskiej, więc zniżki na kolejach okazały się iluzorycznymi wobec strat na towarze. Anglia, ze względu na ostrzejsze przepisy policyjno-weterynaryjne, pozostała i nadal zamkniętą, a na Anglię Serbia najbardziej liczyła, podejmując walkę cłową z Austro-Węgrami. Lepsze warunki znalazła dla siebie wywóz zboża, lecz i tu poniosła Serbia znaczne straty.

Także w handlu importowym, nie szczęściło się Serbii po zamknięciu granicy dla towarów austriackich. Wprawdzie inne państwa starały się zdobyć rynki zbytu w Serbii, które były prawie wyłącznie w rękach Austrii, ale bez pomyślnych rezultatów.

Konsument serbski przyzwyczajony do towaru austriackiego, ufny, że lada miesiąc spór celny zostanie zakończony odwracał się od towarów obcych. To też było powodem, że kupiectwo serbskie jednoznacznie domaga się załatwienia traktatu handlowego.

Mniejsze szkody niż Serbia, poniosła Austro-Węgry.

Przemysłowcy skarżą się na strać rynku zbytu, który rocznie przynosił Austrii 30 milionów koron. Wywóz bawełny, cukru, żelaza, towarów wełnianych, papieru, skór sukien i t. p. wynosił rocznie od 1—4 milionów koron. Wprawdzie ogół przemysłu na tem nie ucierpiał, znajdując gdzieś indziej równie dobre rynki zbytu; byli jednak przemysłowcy i eksporterzy, którzy wywozili wyłącznie do Serbii i oni to ponieśli głównie straty.

O wiele więcej ciąży zamknięcie granicy na konsumentach mięsa. I tak nie dostateczny dowód bydła, po zamknięciu granicy serbskiej dał się odczuć jeszcze bardziej. Spowodowało to spadek konsumpcji mięsa o 5 proc., mimo silnego wzrostu ludności w obu połowach monarchii. To też nikt tak dotkliwie nie odczuje w Austrii zerwania rokowań handlowych, jak ludność miejska, zmuszona jeść mięso liche i drogie.

Wprawdzie agrariusze nie chcą słyszeć o żadnym dowozie żywego bydła z Serbii, jednakowoż jakiś modus vivendi w tej sprawie znaleźć się musi. Zbyt była stanowi dla Serbii kwestyę egzystencji i o dowóz żywego bydła właśnie rozbiły się rokowania traktatowe.

Możliwe, że w jesieni Serbia, która ostatecznie musi się zgodzić na najtwardsze warunki, zgodzi się na urządzenie wielkich rzeźni na granicy, i na dowóz do Austrii bydła bitego, możliwe, że i Austria za cenę ulg dla zbytu swych produktów, zgodzi się na zadaną Serbii. Okaże się to dopiero w jesieni. wr.

∞ **Likwidacja Belgijsko-austriackiego Tow. naftowego.** Od roku 1902 jeszcze ciągnie się likwidacja austriackich interesów Belgijsko-austriackiego Tow. naftowego, założonego w r. 1896 w Brukseli. Onegdy w wiedeńskim sądzie handlowym odbył się termin, celem zakończenia likwidacji tego towarzystwa. Posiadało ono tereny naftowe w Galicji i reflektowało w swoim czasie na nabycie kopaliń gal. Kasy Oszczędności. Interesy towarzystwa poszły jednak fatalnie do tego stopnia, że zbankrutowało kompletnie, a zamknięcia rachunków wykazały pasywa 15 milionów franków, przy aktywach 150.000 koron, które nie wystarczą nawet na pokrycie kosztów adwokackich. Akcjonariusze belgijscy, którzy dostarczyli byli swego czasu w gotówce kapitału akcyjnego 6 milionów franków, nie dostaną ani grosza; podobnie wyjdą i akcjonariusze austriaccy, którzy wpłacili gotówkę.

∞ **Przemysł wełniany w Królestwie Polskim.** Centrum polskiego przemysłu wełnianego, w szczególności wyrobu sukna, znajduje się w Tomaszowie, gub. piotrkowskiej, i stanowi jedno z głównych ognisk przemysłu łódzkiego. Dotąd interesy przędzy wełnianej stały na wysokości normalnej, i zapotrzebowania wyrobów tak na miejscu, jak i na wywóz do Rosji, wciąż się zwiększały, płaca zaś robotnicza była dość niska, więc przemysł sukieny szybko się rozwijał i doszedł do obecnych poważnych rozmiarów. Sprzyjającym warunkiem

rozwoju tej gałęzi przemysłu tkackiego są bezsprzecznie cła ochronne wwozowe, w szczególności zaś cła specjalne dla zachodnich lądowych punktów pogranicznych ustanowione. Wszystkie te, poprzednio istniejące warunki, w czasach ostatnich kardynalnie się zmieniły na niekorzyść przemysłu wełnianego, i doprowadziły do tego, iż grozi mu wstrzymanie produkcji. I tak np. ceny przędzy wełnianej wzrosły o 60 proc. w stosunku do 1904 r., zapotrzebowanie zaś towaru gotowego zmniejszyło się o 50 proc. Płaca robotnika fachowego wzrosła z 9 do 15 rb. tygodniowo, przy skróceniu dnia roboczego do 10 godzin. Podwyższenie ceny przędzy o 60 proc., oraz zwiększenie normy płacy przeciętnie o 75 proc., jak również zmniejszenie produkcji o 50 proc., postawiły przemysł tkacki wełniany w Królestwie Polskim w takim położeniu, iż materiały zagraniczne śmiało mogą współzawodniczyć na rynkach naszych z materiałami krajowymi, zwłaszcza, iż cło od towarów zagranicznych, podług ostatniej konwencji z Niemcami, zostało znacznie niższe. Wobec powyższych danych przyszłość przemysłu wełnianego w Królestwie jest poważnie zagrożoną.

∞ **I Zjazd gorzelniczy w Warszawie.** Pierwsze walne zebranie „Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych w Królestwie Polskim”, a zarazem pierwszy Zjazd gorzelniczy odbył się w Warszawie w dniach od 25 do 28 lipca br. Na walnem zebraniu przyszedł Zarząd stowarzyszenia ze sprawozdaniem swej rocznej działalności; Zjazd miał dać obraz ogólny stanu gorzelnictwa polskiego, jego potrzeb, stosunków jego pracowników, uregulowania słownictwa, poznania piśmiennictwa gorzelniczego i literatury.

Najmłodsza organizacja gorzelników polskich, ledwie przed rokiem założona, dała dowody swej żywotności, łącząc w sobie od razu 370 członków, której to liczby nie potrafiły skupić ani organizacja galicyjska, istniejąca od lat przeszło dwudziestu, ani poznański, utworzony przy Tow. rolniczym Wydział gorzelniczy, również historyę kilkunastoletnią mający. Weszło też młode stowarzyszenie warszawskie od razu na drogę pracy realnej, stwarzając poza działem, czysto spraw zawodu dotyczącym, także dział samopomocy członków, zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, fundusz pogrzebowy, biuro pośrednictwa w pracy itp. Dochody stowarzyszenia w roku pierwszym istnienia wyniosły 6.003 rubli, wydatki 2.603; majątek Towarzystwa 3.373 rb. Bilans na ogół dodatni.

Prezesem stowarzyszenia jest jeden z jego inicjatorów inż. Józef Kączkowski, wybrany obecnie powtórnie. W szeregu założycieli widzimy b. posła do Dumy p. Antoniego Hempla, jednego z najgorliwszych propagatorów zabezpieczenia pracowników rolnych. Stowarzyszenie ma i swój organ „Gorzelnika Polskiego”, wychodzącego jako dodatek do „Gazety Rolniczej” w Warszawie, który po lwowskim „Gorzelniku” i poznańskim „Przeglądzie Gorzelniczym” jest trzecim z rzędu zawodowym pismem gorzelniczym polskim.

Trzydniowe obrady Zjazdu, któremu przewodniczył p. inż. J. Kączkowski, przyniosły bezwarunkowo uczestnikom wiele korzyści. Na program złożyły się odczyty: inż. Kączkowskiego „O ogólnych potrzebach i zadaniach naszego przemysłu gorzelniczego” i p. Antoniego Hempla: „O stosunkach pracy w gorzelnictwie” w pierwszym dniu zjazdu; w drugim dniu, a na trzecim posiedzeniu prof. Tadeusz Chrzyszcz, dyrektor szkoły gorzelniczej w Dublanach, wypowiedział nader ciekawy odczyt na temat: „Krytyczny pogląd na metody prowadzenia drożdży w gorzelni”.

Resztę programu wypełniły obrady w zakresie prawodawstwa i statystyki, zbytu, skażenia i technicznego zastosowania okowity i spirytusu, o sprawach technicznych, oraz w zakresie słownictwa, piśmiennictwa bieżącego i książkowego, szkolnictwa, pracowni i stacji doświadczalnych i unormowania miar i wag.

Zjazd zakończono uchwałą urządzania corocznych zjazdów pracowników gorzelniczych ze wszystkich trzech zaborów. Na zjeździe obecnym raził wprost brak liczniejszego grona gorzelników z Galicji i Księstwa Poznańskiego.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 30 lipca b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluza koronowa.

Pszenica gotowa od 10— do 10:25, Zyto gotowe 8:50 do 9—, Owies obrotowy gotowy 9:50 do 10—, jęczmień pastewny od 0— do 0—, Groch pastewny 11:50 do 12—.

Owies obrotowy na termin 6.— do 6:25.

Rzepak 15.75 do 16.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50:50 do 51—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30:50 do 31—.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na termin 1 zaczyna się ożywiać, — transakcje jednak nieznaczące.

Zmarli.

W Hotosku wielkiem: Katarzyna Kuźmińska, wdowa po wł. real. w Zamarstynowie, lat 34.

W Czarkowach: Helena z hr. Moszyńskich hr. Rostworowska, lat 58.

W Krakowie: Wilibald Ścieczkowski, emer. starszy porbca podatkowy, lat 84.— Juliusz Stański, kontrolor kolei Państwowej, lat 41.

W Stanisławowie: Władysław Zieliński, starszy rewident kolei państwowych, weteran z r. 1863, lat 62. — Bohdan Buczyński, nauczyciel gim., lat 24.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Atrament

z fabryki chemicznej

2535

„T L E N”

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40 pr. czystego potasu) podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemiopłodów.

Stassfurcki kaimit

(zawierający 12-4 proc. czystego potasu) użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby, łąki i koniczyska.

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40 pr. czystego potasu) używa się na zwiększenie plonów, pod jarę zasiewy, tudzież przy dalszych transportach.

W 40 proc. stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kaimicie kałuskim.

Wszelkimi wyjaśnieniami o nawożeniu potasem, cenami i broszurkami służy gratis i franko: 8287

Generalna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny:

Józef Karrach

Lwów — ulica Kościuszki 18.

Sanatorium leśne

i Zakład wodoleczniczy

Morawski Schönberg.

Wspaniałe położenie na skraju lasu, 20 minut od miasta. Komfort nowoczesny Znakomita kuchnia. Tania cena.

Otwarte przez rok cały.

Lekarz naczelny: Dr. B. J. Barth, Edler von Wehrenalp, lekarz specjalny chorób wewnętrznych i nerwowych, lekarz poliklin. u radcy dworu W. Winternitza w Wiedniu.

Właściciel: Jan Rotter. 5770 Prospekty darmo.



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60
Souchong 2—
Souchong zbiór maj. 3—
Kaysow 4—
Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry usuwa szybko i pewnie

OZOGEN

w skutku niezawodny i pod gwarancją nieszkodliwy! Przez użycie Ozogenu płeć staje się matowa i śnieżno-biała.

Cena 2 kor. 50 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratorium „Beforma”

we Lwowie, ul. 3-go Maja

3171

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia mogą być tylko na okazanie kwitu na inkras.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentów Inseratowych”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia, nadesłane korespondentami inseratowymi, bezwzględnie zostaną opłacone.
Admistr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Kolegium wzorowego pensjonatu dla uczniów szkół średnich przyjmuje zgłoszenia od g. 2—4 prof. Adam Zawirski, Lwów, 29 Listopada l. 12. Prospekty odwrotnie. 7666

Kursy przygotowawcze do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterii urzędami w Przemyśle. Wojc. Grzybek, c. k. adyunkt podatkowy. 8176

Doktor praw (egzaminowany z odznaczeniem) przygotowuje do egzaminów prawniczych. Zgłoszenia: „Egzamin” administracja. 8292

Profesorowa, właścicielka dużej willi z ogrodem w najzdrowszej okolicy Lwowa tuż koło tramwaju, przyjmie najwyżej dwóch uczniów szkół średnich niżej lat 16, tylko z majątnej rodziny. Trochę opieka, nadzór i pomoc w nauce. Zgłoszenia pod „Kastelówka, nr. 300” do Adm. Słowa pol. 8409

Przygotuję z dobrym skutkiem do egzaminu prawniczego. Zgłoszenia „Rutyna” Biuro Sokolowskiego, Lwów. 8400

Posady poszukiwane

Wdowa, w średnim wieku, poszukuje miejsca do dzieci, zarządu domu lub do nadzoru przy zakładach kąpielowych. Wymagania bardzo skromne. — Łaskawe zgłoszenia A. Z. K. do Administracji Słowa Polskiego. 8215

Uczeń z ukończoną szóstą klasą gimn. poszukuje posady w aptece. M. Mischel. Podhajce. 8246

Rządca, tegi gospodarz, z ukończoną szkołą rolniczą, 20 lat przy gospodarstwie postępowym, bardzo dobre rekomendacje na własne żądanie zmienia posadę i poszukuje takowej zaraz. Adresować: Rządca poste restante Probużna. 8158

Młody człowiek, — Polak, zdolny ogrodnik, a ukończony słuchacz wyższej szkoły ogrodniczej w Mielniku w Czechach, — poszukuje odpowiedniego w Galicji stanowiska jako kierownik większego ogrodu lub wyższy ogrodnik. Warunki i oferty do Administracji „Słowa Polskiego” pod znakiem: „Ogrodnik”. 8270

Koncypiant adwokacki dr. praw Polak z praktyką prawniczą poszukuje posady z dniem 1 września. Praca, Przemyśl, restante. 8326

Kandydat adwokatury z półtoraroczną praktyką poszukuje od 15 sierpnia posady na prowincji. Dr. Julian Florak, Potok Złoty. 8405

Inteligentna osoba lat 27, poszukuje posady w samodzielnym zarządzie, gospodni lub klucznicy, zna się doskonale na gospodarstwie i kuchni. Łozińska, ul. Działyńskich 3, parter. 8411

GOSPODARZ

z fachowem, akademickim wykształceniem, praktycznie doświadczony we wszystkich gałęziach nowoczesnego gospodarstwa, przyjmie posadę administratora lub zarządcy, teraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje p. Zygmunt Wiczorek, Kraków, Sukiennice. 8408

Starszy kandydat notaryalny poszukuje posady od listopada. Zgłosz. pod „Kandydat notaryalny” Lwów, post-rest. główna poczta. 8420

Panna młoda, inteligentna Niemka z kaucją poszukuje zajęcia sklepowego najchętniej do sprzedaży pieczywa lub nabiału. Poste rest. „J. W. Niemka” Lwów. 8395

Rutynowany pisarz sądowy pacytor adwokacki z 7-letnią praktyką obznajmiony dokładnie z wszelkimi czynnościami kancelaryjnymi i tabularnymi, poszukuje zaraz posady przy jakiegokolwiek bądź władzy rządowej, kancelarii adwokackiej lub notaryalnej. Łaskawe zgłoszenia „Pomocnik” restante Ustrzyki Dolne. 8399

Kandydat notaryalny, biegły w spornym, z prowincjonalną i miejską praktyką obejmie w drugiej połowie sierpnia stałą posadę lub substytucję. Zgłoszenia pod „M. Z. Adm. Słowa Polsk. 8389

Bona młoda Wiedeńska szuka posady we Lwowie od 1 września do starszych dzieci. Zgłosz. pod „Przyjaciółka dzieci 18” post-rest. Litwinów. 8387

Stużący kawaler z chlubnymi mi świadectwami poszukuje posady od 15-go września. Zgłosz. pod „Stużący” post-rest. Tłustenie. 8391

Piwowar z dwuletnią praktyką i ze szkołą piwowarską poszukuje zaraz posady zgłoszenia pod „Piwowar” Adm. Słowa P. 8390

Gorzelnik potrzebny, musi gwarantować kaucją, wydatki z kartofli, jęczmienia, kukurudzy. Oferty: Agencja Łobodziński, Roznatów. 8396

Posady zaofiarowane

W każdej miejscowości w Galicji i na Śląsku pewne Towarzystwo odda zastępstwo poważnym osobom, dochód do 1000 k. miesięcznie. Zgłoszenia: „Towarzystwo” post-rest. Spas via Sambor. 8368

Kantorzysta izr. władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, nadający się również do podróżowania poszukiwany. Oferty własnoręczne z podaniem wymaganego wynagrodzenia, jakoteż odpisy świadectw należy przesyłać pod „Kantorzysta 18” do Adm. Słowa pol. 8413

Żandarm występujący ze służby rządowej znajdzie korzystną posadę jako strażnik polowy i lasowy. Poszukiwany człowiek zdrowy, energiczny i inteligentny. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Balice p. Medyka. 8403

Wielkie Towarzystwo ubez. poszukuje młodego urzędnika dla prac biurowych. Petenci, którzy właśnie gimnazjum lub szkołę realną ukończyli mogą również ubiegać się o tę posadę. Oferty należy złożyć pod liczbą 1000 w Adm. Słowa pol. 8414

Koncypianta rutynowanego poszukuje adwokat dr. Bertold Herzig w Przemyśle. 8406

Rutynowanego koncypianta poszukuje adw. dr. Henryk Dymidowicz w Łancucie. Posada do objęcia z dniem 1 września 1907. 8367

Magistra farmacji, jako odpowiedzialnego zarządcy, poszukuje apteka w Sienawie. Zgłoszenia: Wł. Mańkowski Przemyśl. 8255

Poszukuję nauczyciela izr. na cały szkolny rok 1907/8 na prowincji dla syna z III klasy gimnazjalnej i córki z IV kl. lud. Adres: S. Hoppen, Lwów, ul. Karaicka 5. 8384

Firma Drzewiecki i Jeziorański poszukuje inteligentnego ehtopca do posług w biurze technicznym. Zgłoszenia od g. 2—3 w biurze przy ul. Brajerowskiej 10. 8401

Artykuły spożywcze

Gruszki stołowe koron 4— jabłka stołowe papierówki kor. 3:80 wysyła w 5 kilogramach franko za zaliczką. S. Wenkert, Zaleszczyki. 8361

Kalafior, oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz Lwów, pl. Halicki. 8091

Wikt higieniczny dla najwzrostniejszych, sumiennie bardzo sporządzony. — Romanowicz 16 parter (przedtem Ścieżkowa). 8205

„Le Ferment” Kraków, ulica Podwale 1.5. Kraków. Wyłącznie zastępstwo na całą Austrię. Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny” według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 1833

Rengoty erlauerskie 5 kg. koszycz kor. 3, — brzoskwinie odpowiednio do jakości kor. 5, 6, 7, — jabłka do gotowania kor. 3:50, jabłka latowe czerwone kor. 2:50, melony cukrowe kor. 2:50, pomidory kor. 1:50, ogórki i szparagi kor. 1:20, zielona słodka papryka po rzetelnej cenie dziennej u GŁOŚZ BELA, Erlau na Węgrzech. Niemiecka korespondencja. 7548

Jabłka papierówki stołowe 4:50 kor., gruszki słynne 5 kor. wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką A. Ritter, Zaleszczyki. 8394

Mleczarnia Chotylib p. Ciechanów, wysyła co dzień nie świeże uwało deserowe z centryfugi. 8397

MLECZARNIA Związku producentów mleka w Tarnopolu sprzedaje masło deserowe po 2:50 kor. a masło kuchenne po 2:20 k. za 1 kg. najlepszej jakości loco mleczarnia wraz z opakowaniem licząc brutto za netto. Masło kuchenne również i w beczkach od 50 kg. począwszy. 8404

Kupno i sprzedaż

Masienie rzepy pastewnej, ściernianki białej, długiej albo okrągłej klg. 2 kor. — wysyła Antoni Klimowicz, — Lwów. 7985

Antracyt i koks dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 8182

Automobile Darracq, najnowsze modele, ma na składzie Witold Tranda, — Przemyśl. 8222

Automobile i motocykle nowe i używane, — poleca Witold Tranda, Przemyśl. 8223

Para gniadych koni powo-zowych z powozem i uprzążą do sprzedania. Dwernickiego 12, oglądać można od 3 do 4 pop. 8296

Fabryka kamienia sztucznego i dachówek ul. Janowska 108 we Lwowie, poszukuje suchej grąbiny na koła zębate, 50.000 ramek do dachówek, rur żebrowych około 100 metrów, używanej tokarni 4 mtr. w dobrym stanie, piły cyrkularnej do drzewa, akumulatora do pomp hydraulicznych. 8416

Interesy handlowe

Posiadłości ziemskiej, średniej wielkości poszukuje się od r. 1908 celem dzierżawy. Zgłoszenia pod adr. „300” Szczerzec, poste restante. 8149

Mam w Kiernicy, powiat Gródek jagiell., 200 morgów do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u Pana Müllera w miejscu. 8357

Nieruchomości

Tanie grunta budowlane przy ul. Zamkowej do nabycia. Wiadomość kancelaryjną adwokata Wróblewskiego. 7969

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej pod l. 1, 2, 3, położone. Wyjaśnienie udziela się przy ul. Kopernika 1. 38. 8104

Majątek 900 morgów, 1/4 lasu (rebrny), 600 hl. kontryngentu, kolej w mejsku blisko dużego miasta, dwór, budynki bardzo dobre, inwentarz żywy bogaty, i martwy, ze zbiorami tanio sprzedam. „Opieka” biuro Płonna, Lwów. 8417

Do sprzedania lub zamiany na porządną kamienicę we Lwowie majątek ziemski 286 morgów — w tem 70 m. łąk — drenowany w najlepszej glebie, cena 220.000 kor. pożyczka 95.000 kor. i majątek 95 morgów z tego 30 łąk z pięknym parkiem i pałacem za 110.000 kor. pożyczka 45.000 kor. Obydwa w pobliżu dużych miast. Adwokat dr. J. Keles, Lwów, Jagiellońska 22. 8402

Mieszkania i sklepy

Pokój frontowy umeblowany, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Wałowa 23. 8225

Pokój kawalerski umeblowany, z wiktrem, do najęcia od 15-go sierpnia, ul. Wronowskich 8, parter, nr. drzwi 1, (wejście wspólne). 8418

Pokoje umeblowane z komfortem, wykwinie utrzymanie lub bez. Bielsowskiego 5, parter. Ceny przystępne. 8290

Pokoje frontowe słoneczne, — ogród — zaraz do wynajęcia, ulica Kochanowskiego 7a. 8318

Do wynajęcia przy ul. Kur-kowej 1. 11a na I piętrze mieszkanie składające się: z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni; — 3 pokoi i kuchni; — 2 pokoi i kuchni; — w parterze z 4 pokoi i kuchni. — Wreszcie przy ul. Kraszewskiego 1. 21, w parterze w oficynie mieszkanie z jednego pokoju, kuchni i spiżarki. 8352

Poszukuję umeblowanego pomieszczenia 1 lub 2 pokoje. Łaskawe zgłoszenia, jeżeli możliwe w niemieckim języku, do 43 dywizji obrony krajowej, Sakramentek 1. 10. 8359

1 pokój frontowy zaraz do wynajęcia. Zyblikiewicza 1. 26. 8392

Letnie mieszkania

Mikuliczyn. Mieszkania le-tnie do wynajęcia zaraz. Wiadomość Abl. Lwów, Ossolińskich 8. 8260

BURKUT

letnisko wśród dziewiczych lasów szpilkowych 1000 m. nad powierzchnią morza — szczawa burkucka, kąpiele w Czeremoszu otwarte do końca września. Stacja Worochna. Poczta Zabie. 8159

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Powozy odnawia i repara-je najtaniej fabryka Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4. 8380

Meble do przechowania — przyjmuje Föbus Rosenman, Lwów, Hotel Belle Vue. 8283

Najlepsze higieniczne wy-roby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtaniej droguerya MENKESA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19, rog Rzeźnickiej. 7955

Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Stryju wydzierżawi buiet w gmachu najwięcej ofiarującemu. Warunki do przyjęcia w biurze towarzyszywa za zgłoszeniem się u gospodarza po godzinie 6 wieczorem. 8410

Fotograf Aleksander Wiś-niowski, kto pod dokładne miejsce jego pobytu otrzyma 5 kor. wynagrodzenia pod słowem honoru nie wydania osoby. Zgłoszenia do Adm. Słowa Pol. pod „F. D. Wsetin.” 8398

Sikawki

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę

M. KORKES

Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon 829. Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas oryg. Wertheimera. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7191

Za 180 ct. przerabiam kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Pracownia pościeli, Kopernika 5. 8252

Na piegi jedyny środek krem toaletowy dra Mejslera, słoik po 8 i groszy i 1 kor. 60 groszy. Mydło na piegi po 50 i 80 groszy poleca najtaniej droguerya L. Menkesa ul. Kazimierzowska 19. — róg Rzeźnickiej. 7656

Artyst. Zakład rytowniczy **A. Zigmanna** we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilne kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

LIST OTWARTY

do p. Plato v. Reussnera. Warszawa, Złota 6.

Uczę się niemieckiego języka próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego „Samouczka”, z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostatek tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się naproczno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącnym procentem. Zatem uważam „Samouczek” Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenę tysięcy razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo to może łatwo złodziej, a „Samouczek” i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanym źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami.

LEOPOLD KUZWA.
Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str. Ameryka Półn. Dnia 16-go lipca 1905 r. 8388

Piekna, jednopiętrowa willa

w klimacie południowym między Fiume a Abbazją z większym obszarem pod budowę, pięknym, wielkim parkiem cielistym, wodociągiem z wodą z górskich potoków, światłem elektrycznym, widok na morze, kąpiel morska, dogodne połączenie z Fiume i Abbazją elektrycznym tramwajem, z powodu okoliczności rodzinnych na dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „W. K. 1493” skutecznie Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstrasse 2. 7459

6 sierpnia Ciągnięcie losów Karlsbadzkich po 1 kor., gl. wygr. 100.000 kor.

16 sierpnia Ciągnięcie 3% losów kredytowych i emisji 1880. Główna wygrana 90.000 koron.

Losy na spłatę po 12 kor. Promisy do ciągnięcia 16 sierpnia na te losy po 4 kor. łącznie z stemplem i przesyłką. Losy wszelkie na spłatę miesięczne. — Kupno i sprzedaż elektów i monet. Wyplata kuponów. — Prosimy zażądać naszego kalendaryzka bankowego: oraz numeru okazowego „Gazety Handlowej”, wychodzącej dwa razy w miesiącu.

30 Parkowy SCHÜTZ I CHAIESL i c. w. Maryacki 7.



SŁAWNA przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromaty czne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Piękny biust



Pełny, piękny biust, eleganckie zaokrąglenie tegoz i pełne ramiona, bez wklesnień i wystających kości osiągnąć może każda kobieta i każda młoda panienka przy użyciu przez kilka tygodni

Pilules Orientales Ratió.

Pigułki te są nieszkodliwe dla zdrowia jak i żołądka, przeciwnie nawet są znakomitym środkiem wzmacniającym, czego dowodzą liczne pisma uzależnione i lekarskie atesty. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem kor. 6:45, albo za zaliczką kor. 6:75 przez aptekarza J. v. Török 12 Kiraly Utca, Budapeszt. 6492

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne:

we Lwowie, Krakowie, Przemyśle i Stanisławowie

poleca

2492

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy

Słoik 1 kor.

Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności

pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY

aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26



F arby fa-sadowe „Stella”

F arby emaliowe „Helios”

F arby cementowe

F arby dla konserwowania konstrukcji żelaznych „Standard-Ferit”

F arby dla maszyn parowych

G lazury dla browarów i gorzelni

F arby dla konserwowania konstrukcji drewnianych „Woodit”

F arby dla dachów blaszanych

L ak izolacyjny przewodów elektrycznych „Isolit”

poleca

Fabryka produktów chemicznych i farb

Brody-Dworzec

Na żądanie oferty i próbki darmo i oplatnie.

7917

Solidny, wydajny **HANDEL WIN** en gros, — znany zaszczytnie w całej Galicyi (Bukowinie), poszukuje sprawnych

Zastępców.

Reflektanci zechcą nadsyłać oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia, pod „Solid 1251” do ekspedycji anon-sów Edwarda Braun, Wiedeń, I, Rotenturmstrasse 9.

L. 2684/07.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Żywcu, rozpisuje Magistrat król. miasta Żywca licytację, za pomocą ofert pisemnych, które do dnia 6 sierpnia 1907 do godziny 12 w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacji mogą brać udział jedynie architekci i koncesyowani budowniczcy.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonoj budowy wynosi 229.350 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5 procent sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu. Żywiec dnia 22 lipca 1907.

8310

Burmistrz: Dr. Kornicki.

Franków 600.000

w złocie wygrać można

już w dniu

1 sierpnia 1907

przy zakupie 7455

400-frankowych losów

tureckich, przy których

każdy z losów wygrać

musi najmniej 240 fran-

ków w złocie.

Oryginalne losy za cenę

kursu dziennego, albo w

33 spłatach miesięcznych

po 675.

Już pierwsza spłata za-

pewnia natychmiastowe

wyłączne prawo wygranej

na oryginalne losy

rzędownie kontrolowane.

Lista wygranych „Neuer

Wiener Mercur” bezpłatnie.

Kantor wymiany

OTTO SPITZ

Wiedeń, I. Schottenring 26.

tylko róg Gonzagagasse.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brux nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoar

wy zegarek niklowy system Roskopf

k. 5; 5 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek

remontoarowy srebrny k. 8.40.

z podwójną kopertą k. 12.50. Niema

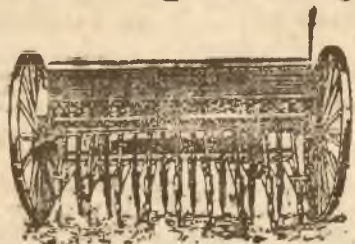
ryzyka. Zamiany doz. rub zwróci

pieniędzy. 570-

JÓZEF FLAMM

we Lwowie, ul. Gródecka 39.

poleca jako jedynego reprezentanta na Galicyę i Bukowinę:



SIEWNIKI

fabryki JANA PRACNERA w Rudnicach n/L. słynnej marki „Przyszłość”,

rzędowe, szerokorzutne, siewniki do nawozów sztucznych, ulepszony „Schloer”

i obecnie najznakomitsze najnowsze „Victoria”, dalej siewniki kombinowane oglądać można ka-

żdczasowo w ruchu na składzie we Lwowie, ul. Gródecka 1. 39.

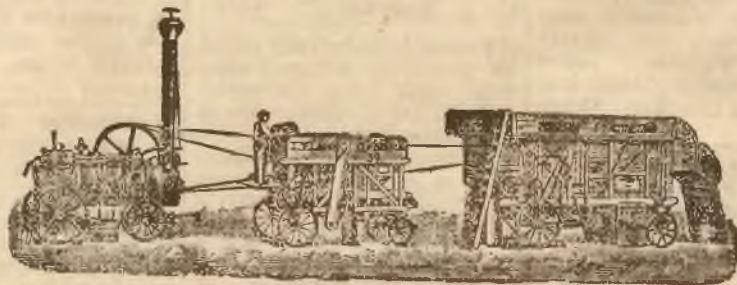
LOKOMOBILE PAROWE i MOTORY

fabryki inżyniera PLEWA i SPÓŁKI przedtem Brauner & Klasseg w Wiedniu: benzynowe, ropne i ssąco-gazowe.

MŁOCARNIE

do ruchu parowego, motorowego i kieratowego. — Młocarnie patentowane do

wycierania konieczyń.



Najstojniejsze oryg. amerykańskie maszyny żniwne, kosiarki, żniwiarko-wiązarki, kultywatory i garbarki.

„DELFIN” przyrządy nadające się do żęcia zbóż poległych, stosowne do każdej maszyny żniwnej.

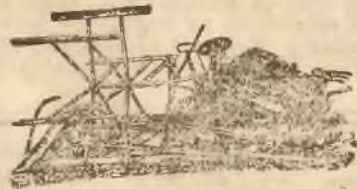
Zamówienia

na części składowe do wszelkich maszyn żniwnych, jak: Albion, Adriance, Deering, Johnston, Massey-

Harris, Mc. Cormick, Milwaukee, Osborne, Walter A. Wood skutecznie jak najrychlej. — **szpagat**

oryg. amerykański „Manilla” i toczydła zawsze na składzie. — **Plugi** wszelkich systemów, **szczególnie dwuskibowe**

znakomitej konstrukcji wysyłam na żądanie bezpłatnie na próbę, dalej wszelkie maszyny wchodzące w zakres gospodarstwa rolniczego dostarczam li tylko z pierwszorzędných fabryk. **Tryjery** „oryg. Heida” w najrozmaitszych wielkościach.



Patent „Stoll”

Dźwigacze dyszla

Patent „Stoll”

z samoczynnym kierownikiem

Niezbędne w każdym gospodar-

stwie! — Tysiące sztuk w uży-

ciu! — Uznane jako jedyne

z najlepszych!

nadają się do wszelkich systemów maszyn żniwnych, są jedynym dobrodziejstwem dla zwierząt pociągowych i chronią maszynę przed uszkodzeniem. — Kosztorysy, prospekty, cenniki darmo i oplatnie.

8143